J. Ujejski

Pierwsze erotyki Mickiewicza

Pierwsze, to znany najdawniejsze z tych, które się zachowały. Zatem sonet p. t. Przypomnienie, czytany na posiedzeniu Towarzystwa Filomatów 19 maja 1818 r. i wiersz: Luba! ty przez łąki, ty przez gaje – improwizowany na t. z. Adamowych t. j. w czasie obchodu imienin Mickiewicza z końcem grudnia tegoż r. 1818.

O tem jak przyszło do tej improwizacji opowiada dokładnie Czeczot, który ją zapisał. Na transparencie, który stanowił dekoracyę uroczystości „jaśniał wyraz Oktawa[1] nad drzewkiem palmowem, pod którem „siedziało dwóch geniuszków, grających na fletniach." Otóż po tercji już, kiedy rozeszli się wszyscy prócz Pietraszkiewicza i Czeczota „Adam „przechadzał się tymczasem i rozczulony miłem przypomnieniem, patrząc na transparencik zaczął takiemi śpiewać:

Te bałwanki
Jak tam ich fletnie
Przypominają mi obraz kochanki;
Której czasy trzyletnie
Z pamięci mej nie wypleniły.
Luba! Ty przez łąki, ty przez gaje i t. d.

Pierwszych pięć wierszy stanowi tu tylko wstęp (niezbyt jako wiersz zgrabny) do właściwego erotyku, który w treści ma dużo podobieństwa ze wspomnianym sonetem. Przedewszystkiem oba wiersze są „przypomnieniami" zwróconemi do „lubej" (zwanej w sonecie Laura) a przypominają oba miłość należącą już w życiu poety do przeszłości, i to nawet względnie odległej: Bo we wstępie do drugiego mówi poeta wyraźnie o trzech latach, a w pierwszym wyraźnie czasu nie określa ale z pytania:

Lauro! czyliż te piękne wieków naszych lata
Jeszcze się kiedy twojej malują pamięci?
Kiedyśmy sami tylko i sobą zajęci,
Dbać nie chcieli o resztę obcego nam świata.

wynika czas mowi nie krótki. Następnie oba wiersze mówią o życiu dość świeżo zaawansowanym – na tle uroczej przyrody, do którego w obu należy łąka i strumień. Słowem, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że oba wspominają miłość jedną i tęsamą.

---

1) „Albowiem dla wyjazdu Adama do Solecznik wielkich na kilka dni świąt Bożego Narodzenia, biesiada nie mogła się w dniu święta Adamowego (t. j. 24 grudnia) odbyć."

Do tego wniosku doszedł właśnie ś.p. prof. Kallenbach, gdyż przy jednym i drugim z innych odnosił do ~~[illegible]~~ do romansu poety z niejaką Joasią.
~~[illegible] (w wydaniu Poezyj A. M. w Bibliotece Narodowej) w „poeta [illegible] ma na myśli Joasię".~~ 3

Imię to ~~[illegible]~~ wymienił kategorycznie, jakby miał skądś informacje zupełnie pewne, ale źródła jej nie wskazał. Tymczasem ze źródeł dotychczas znanych można tylko ~~Może to jednak przy jakiejś sposobności innymi. [illegible] jednak może będzie wolno~~ przytoczyć racje, które zdają się właśnie ową Joasię wykluczać.

Cóż to my wiemy o Joasi na podstawie źródeł? ~~[illegible]~~ Przed odnalezieniem Korespondencji Filomatów, wiedzieliśmy tylko od Władysława Mickiewicza[1], że ojciec jego w r. 1846 opowiadał Aleksandrowi Chodźce: „Przed Marylą kochałem ~~[illegible]~~ Józię: śliczna, śmiała, miała białe zęby. W domu ich, małym zaścianku, samo życie i radość. Pamiętam gdy kładła zausznice i ubierała się, wychodząc w pole. Siostra moja, (potem Stypułkowska) znaczyła: Oto, gdyby wszystkie ziemianki takie ładne były! — Znalazłem ją raz w polu, siedzącą na snopie z gitarą i śpiewającą silnym ~~głosem~~ czystym głosem: Pocieszający mi rycerze. Przy niej jakiś komisarz, zapewne kochanek, płakał rzewnemi łzami. Moja miłość do Józi nie miała nic namiętnego, lubiłem siedzieć przy niej, tyle z niej wiało świeżości i życia. Po kilku latach straciłem ją z oczu i wiedziałem tylko, że wyszła za mąż za krewnego mego, Felicjana Mickiewicza. Będąc na wakacjach w bliskości, wstępuję do niej: Parobek w brudnej koszuli kłania mi się w pas. „Czy jest pani Felicjanowa?" — „A jest, paniczku". Przychodzę: dwoje małych dzieciak, a ona ubrana brudno, rozczochrana, wychudła, zbrzydła, ledwo przypomniałem sobie, że to Józia. Zaczęła narzekać: „Mój Boże, ja tak poszpetniała!"

Prof. Kallenbach już na podstawie Korespondencji Filomatów stwierdził, że „Chodźko błędnie zanotował, lub mylnie napisał: Józia; z listów poety widać, że nazywał ją Joasią lub Johaśka"[2]. ~~[illegible]~~ Oparł się niewątpliwie na tem, że niema tam nigdzie wzmianki o żadnej Józi, a natomiast kilkakrotnie wspominana jest Joasia. Mówi jeszcze i na tem, że wzmianka w liście ~~[illegible]~~ z sierpnia 1821 (do Czeczota): „Widziałem się z kobietami (sic!), z ową Johasią, niegdyś kryształowa, teraz pospolita istota" — może pasuje do wspomnienia o wizycie u p. Felicjanowej.

Ale właśnie zarówno relacja Chodźki jak i wszystkie wzmianki o Joasi w Korespondencji źle pasują do interesujących nas Trzech wierszy. Relacja choćby dlatego, że przedstawia „miłość do Józi" jako „nie mającą nic namiętnego". Wzmianki w Korespondencji, dlatego, że (wszystkie!) mówią o stosunku z Joasią jako o aktualnym w r. 1819 i 1820. Z końcem 1819 pisze Mickiewicz „Tolu=

1) Żywot A. Mickiewicza I, 40-41.

2.) O nieznanych utworach młodzieńczych Mickiewicza. Pamiętnik Literacki 1908 str. 493.

bić i jeszcze w maju 1820 prosi Malewskiego o wydrukowanie tej ballady na osobnej karteczce, mianowicie „posłać Joasi, dla której pisał."[1] W tym też okresie zaczyna interesować się nią rodzina poety i przyjaciele. W listopadzie (25) 1819 Franciszek Mickiewicz donosi bratu, że „Joasia zdrowa, w niedzielę była u nas z Bereśniewiczową"; w rok potem Malewski robi sobie wyrzuty, że „Franciszek (Mickiewicz) był u niego a on zapomniał wypytać go o Joasię."

Jakąś nić łączy z tem wiersz z r. 1818, w którym poeta wspomina zabawy miłosne dawne i niepowrotnie (jak sądzi) minione.[2]

Albo czyby jeżdżący stale do domu na wakacje pisał do mieszkającej w Nowogródku lub w najbliższej jego okolicy dziewczyny: „Może kiedyś wola łaskawa pozwoli mi ujrzeć błonie, gdzie Twoje białuchne rączki przypinały róży pączki na me skronie..."[2]

1) Wiedziała o tem i p. Putkamerowa. W lecie 1823 r. jeszcze mówiła do Odyńca: „Pan Adam bardzo zmieniony: w [illegible] pierwej było do Johaśki, potem inaczej odmienił." (Koresp. Filomatów V, 306)

7-1 10b

II

Kartofla

II

Kartofla

W r. 1818 Mickiewicz dużo czasu poświęcał studjom estetyczno-literackim. Rozbiór tragedji
Arnault'a p.t. Germanik (niezachowany), rozbiór Zagiellonidy Tomaszewskiego, uwagi nad
utworami Czeczota: wierszem Do Anieli, Duma nad mogiłami Francuzów i sielanka Kupało –
(ostatnie niezachowane) – wszystko to (sądząc z niezy zachowanych) było oparte na przemyśleniu
"prawideł" danego "gatunku", i działu w jego zakresie "wzorowych".
Recenzja pracy Jeżowskiego O oryginalności, i własny traktat O piękności (jedno i drugie za-
ginione) świadczą o zastanawianiu się nad najogólniejszemi zagadnieniami z dziedziny
teorji twórczości i estetyki; udział zaś w zbiorowej pracy tłumaczenia Allgemeine Theorie
der schönen Künste Sulzera i wygotowanie na końcu roku przydzielonej poecie części:
O operze dopełnia obrazu tych studjów, które podejmował n.b. nie z myślą o zawodzie teorety-
ka i krytyka, tylko o zawodzie poety.
Był to właściwie dalszy ciąg pracy szkolarownej – przejście od praktyki ucznia do praktyki mistrza
poprzez okres wtajemniczania się w istotne cele sztuki, oraz poznawania wszelkich jej dróg i przy-
swajania sobie wiadomości, jakich trzeba, żeby na żadnej z tych dróg nie błądzić.
Praktykę poetycką powściągnął w tym czasie niemal zupełnie. Przez cały rok napisał tylko okolicz-
nościowo kilka utworów drobnych[1] – zato oryginalnych ~~i już~~ ~~wypracowanych~~ (poza przekładem jednej
krótkiej ody Horacego), i opracowanych ze starannością, niekiedy (w Zimie miejskiej) aż nadto wi-
doczną.
Dopiero 4. lutego 1819 wystąpił na posiedzeniu ~~[illegible]~~ Filomatów z pieśnią pierwszą "poemku"
p.t. Kartofla zakrojonego na szeroką skalę zarówno rozmiarów jak i ambicji twórczej.[2]
Musiał mieć plan czterech pieśni, skoro tyle ich w podtytule[3] oznaczył, a choć ~~[illegible]~~ tylko tę
pierwszą pieśń wykończył,[4] myślał jednak o dalszych jeszcze w październiku,[5] mimo iż wtedy całko-

---

1) Oda do Brunona (Suchekiego) na obronę od zimy (czyt. 28. IV) Oda do Pyrry z Horacego (maj)
Przypomnienie (sonet 19. V) Już się z pogodnych niebios (wrzesień) Zima miejska (druk w paździer-
niku) Prolog do bitwy ("walki miodowej", grudzień) Improwizacja na "Adamowych" 31. XII – oto wszystko.
2.) Zaczął ~~[illegible]~~ chyba jeszcze w r. 1818 bo tylu (500 z górą) wierszy przy swoich zajęciach i ogromnej mordędze
pracy z pewnością by mu "ukropił". 3) "Poemko we 4 pieśniach"
4) Gdyby choć druga była gotowa, tobyśmy coś o tem wiedzieli. Wiemy o każdym akcie Demostenesa

verte ×

√ Inna rzecz, że z początkiem roku 1821 próbował widocznie Mickiewicz do tej drugiej części się zabierać, bo 17 stycznia t.r. „winszowałem że się bierze do Kartofli" Jeżowski, a 23 lutego Malewski pisał: „Nie wiem nowej Kartofli, ale z niej musi się coś przydać" (do Hebe). Jednakże przytaczany wyżej list tegoż Malewskiego z 21 marca świadczy, że ta robota nie szła.

Odyniec, streszczając Kartofle w Listach z podróży (I, 354) zaznacza też, że z drugiej części były tylko wyjątki, z których jeden dwuwiersz przytacza. Ważniejszy dowód zawiera list Malewskiego do Mickiewicza z 21 marca 1821 r., wzywając tam poetę, żeby przysłał gotowe utwory swoje do projektowanego almanachu literackiego p.t. Hebe zaznacza: „Kartofla, jeśli będzie bez drugiej części, to umieść pod tytułem wyjątków umieszczę

więc już przekładał go później zaczęty Demostenes[1].
nie pozostały żadne dane, dotyczące genezy pomysłu Kartofli ~~lub~~ ani jego rozwoju. Jedynie na podstawie zachowanego tekstu, można snuć domysły, że pomysł ten powstał kiedyś okolicznościowo, że kiedy skwiercząca w popiele „ziemlanka" przypomina poecie obrończynię „wzmiankami jej imienia przy mnie," to jest to aluzja do jakiejś chwili, w której Mickiewicz nawzajem jej mówi, zajadając pieczone, czy nadziewane, czy smażone („nadziewanymi, smażonki, frytkami") Kartofle, uznał je godnemi poematu i żartem snuł przed towarzyszami tej biesiady jego fantastyczny wątek. Mówi nawet te słowa:

Powiem, jako przedziwnym znaleziona cudem
I w niebach spór zapaliła i pomiędzy ludem
Jak stąd krwawe zapasy, jak wystawne bale,
Jakie morza i jakie odwiedzone skale,
Ile krain bolesnych, ile panien jękło
Ilu mężów zginęło, ile butlów pękło...

znaleziona

może to właśnie ogólnikowe streszczenie tego pierwotnego wątku heroikomicznego, który się realizacji poetyckiej nie doczekał? Kto wie, czy cały ten ustęp, zaczynający się inwokacją: „Ziemlanko.... módl się za mną, bym trachił pomimek wziął blasku..." i t. d. nie stanowi też ~~tzw~~ pierwotnego początku ~~poematu~~ „poemka". Później może dopiero — w związku z narzucającemi go już od czasów Mieszka mananeniami o poemacie bohaterskim — „wielkiej sprawy", ku któremu zaś teoretycznie miał „nawiązać dzieje Kartofli, zajęty go powszechnej mi zrazu zamysłał; to znowu mu chodzić po głowie, żeby panegiryk na cześć „ziemlanki" uczynić ustępem Wergiliuszowo-Delilowskiego poematu o roślinach[2]; albo też jakimś ustępem poematu w rodzaju Sofiówki opiewającego i sławiącego piękności i roskosze okolic Nowogródka. Przytoczony przez Odyńca (w Listach z podróży) dwuwiersz:

O ziemio nowogrodzka, kraju mój rodzimy!
O Trembeckiemi godzien uwielbieni rymy!

wygląda na inwokacyjny początek takiego właśnie utworu; ale Odyniec podaje go jako jeden z wyjątków nienapisanej pieśni drugiej.[3]

---

1) „Tego roku postanowiłem skończyć tylko Demostenesa a dobrze, jeśli dokonam Kartofla" (List do Jeżowskiego z 9 października 1819.) 2) Dr. Franc. Bielak zwrócił uwagę na to, że pierwszy wiersz Kartofli świad= verte
3) N. b. Odyniec opowiada, że cały poemat miał się składać z dwu części: jednej heroicznej, drugiej żartobliwej. W części heroicznej stanowić miało odkrycie Ameryki, gdzie też napotkano odkryto Kartofla; część zaś drugą ~~uprawa~~ „użycie ich u nas, czyli inaczej przy tej niby żartobliwej formie obraz wiejskiego życia i obyczajów naszych". Nie trzeba dowodzić, że ta relacja nie wytrzymuje ~~próby~~ konfrontacji z zachowa=

2) czy o znajomości poematu Delille'a pt. Les trois règnes de la nature, skąd mógł nawet wziąć pomysł osnucia ~~[illegible]~~ swego opowiadania na motywie wyprawy Kolumba opisanej tam w rozdziale II tym. (Fr. Bielak, Motywy Delille'a w „Panu Tadeuszu" – w Sprawozdaniach z czynn. i posi. Polskiej Akad. Umiejętności Tom XXXVI, Nr. 7, str. 8.

(3) nym tekstem średniowiecznym, gdzie zjawiska [illegible] i źdźbła występują promiscue a jednak zjawiska się obok siebie liryczno-opisowe. Ale ~~[illegible]~~ w Odysei i streszczeniu, czerń kosztow-nej (ozdobnej) różni się od niedokładności.

~~Dopiero 4 lutego 1819 wystąpił najposłuszniejszy z Filomatów z prośbą pokorną „o poemka" p.t. Kartofla, zakrojonego na szerszą skalę – zarówno rozmiarów jak i ambicji twórczej.~~

Któryby przy tej sposobności wysławił jak ~~Trąb~~ Trembecki Ukrainę we wstępie Sofijówki.

Odnaleziony świeżo przez Adama Bochnaka fragment, zaczynający się od słów: „O nowogrodzka ziemio..."[1], świadczy o zupełnie świadomem naśladowaniu wstępu Sofijówki – z równoczesnem przeciwstawieniem przedmiotów opisu. Nie ~~gm~~ „gmachy, wodotryski, zamorskie ziela" – tylko skromne płody roślinne „rodzinnego kraju" będą tu opiewane przez prostego śpiewaka".

Ale co to jest właściwie? W jakim stosunku do znanego tekstu pieśni pierwszej pozostaje ów fragment? Wygląda na wstęp do poematu opisowego, a ponieważ zawiera również i jego dedykację „szczorsowskiemu krewniakowi"[2] więc zdawałoby się ~~można~~ najprościej przyjąć, że to – odrzucony może później – pierwotny początek ~~całego~~ całości, i umieścić ~~przed tekstem~~ go na ~~jej~~ czele. ~~Tylko że właściwie pieśń pierwsza nie jest całym poematem opisowym, i, co ważniejsza~~ Wprawdzie pieśń pierwsza nie jest cała poematem opisowym, ale ~~może~~ pierwszy jej wstęp: „Boży, święta ziemi tutejszego całunujące okrasy / Wy łąki i niwy, i kwiatki i pasy"- itd. wcale nieźle się łączy z ostatnimi wierszami odkrytego teraz fragmentu, który zaczyna dlatego może zostać odrzucony, że się ta pieśń w innym, ~~nie opisowym~~ niż zrazu zamierzony rozwinęła kierunku. Wielce skrupulatny badacz i ostatecznie – jak się okaże – powstrzymać nas od takiej decyzji to, co pisze o Kartofli Odyniec.

Przedstawia on w Listach z podróży[3] treść i układ poematu jak następuje: „Część heroiczna stanowić w nim miało odkrycie Ameryki, gdzie też najpierw odkryto Kartofle; część zaś druga: uprawa i użycie ich u nas; czyli raczej pod tą miłą żartobliwą formą ~~obraz wyprawy Kolumba, miała~~ obraz swojskiego życia i obyczajów naszych. – Część pierwsza była prawie skończona. Rozpoczynał ją obraz wyprawy Kolumba, miotanej burzą na przestrzeni wód nieznajomych, a przywiedzionej do rozpaczy i zwątpienia o skutku, oprócz tylko jego samego. Burzę tę i zwątpienie osady wywołał nie kto inny, jak szatan, przewidujący rozszerzenie chrześcijaństwa i dalsze dobre skutki z odkrycia. Wiara i natchnienie niebieskie były światłem i siłą Kolumba w owej walce z szatanem z burzą i ze współtowarzyszami swojemi. Tymczasem w chwili stanowczej, w niebie odbywa się narada: dopuścić, czy jeszcze odwlec odkrycie nowego świata? Archanioł Michał jest za dopuszczeniem, archanioł Gabryjel przeciw. Tu, razem sposobem i stylem Miltonowym przedstawia w długiej mowie wszystkie pożytki, jakie stąd dla ludzkości i dla wiary wynikną; drugi wszystkie zbrodnie Hiszpanów a prześladowania krajowców mające być zarówno skazą ludzkości i wiary. Szala wysoko się chwieje – i nakoniec staje w równowadze. Wtedy archanioł Michał, jako ostatni argument rzuca na nią Kartofle. Korzyść z niej dla ludzkości zwycięża nawet opór Gabryjela. Odkrycie zdecydowane. Protektor jego spieszy ku wypra=

1) zob. „Nieznany fragment poematu A. Mickiewicza" w Przeglądzie Współczesnym 1934 – Kwiecień.
2) Adamowi Chreptowiczowi – który tu stanowi jakby „pendant" do ~~Szczęsnego~~ Tulczyńskiego króla w Sofiówce
3) w wydaniu drugiem (1889) Tom I str. 330-332

nie. Szata

opisania

legły tylko

jący się

uwielbien

Stresowan

zaufani

przez sam

leczony p

sobowi; wsp

latach ~~m~~

w jego pon

– jak on t

mistyczn

zupełnie

Przykłady z

części drug

wniosek :

zachowała w

Kaniców n

— tego za

w drugiej

~~Fymusas~~. p

nie; Konn

Jakże się z

Odyniec

nowinę, z

od słów :

natomiast

Czy była t

części hara

się ~~nad~~

z pośmi

1) List do

wie. Szatan pierzcha, burza ustaje. Ameryka odkryta! Obraz kraju i jego mieszkańców na wzór opisania raju w Miltonie i nakoniec poznanie Kartofli, zamykały część heroiczną. Z drugiej były tylko wyjątki. Jeden z nich, ile pamiętam dałem ci w książce jako autograf Adama, zaczynający się od słów: „O ziemio nowogródzka! Kraju mój rodzinny! O! Trembeckiemu godzien uwielbienia rymy! i t. d."

Streszczenie pieśni pierwszej odbiega tu w tylu szczegółach od zachowanego tekstu, że może podkopać zaufanie do całej tej relacji. I sam podział na dwie części zdaje się kłócić z zapowiedzianym przez samego poetę w podtytule: „poemko w czterech pieśniach". Ale znów fakt, że fragment odnaleziony przez Bochnaka jest właśnie tymsamym, o którym Odyniec, jako o darowanym w książce Korsakowi, wspomina, lekceważyć jego opowiadania nie pozwala. Streszczając „część heroiczną" po wielu latach mógł luki pamięci nadrabiać fantazją, ale musiałby nie pamiętać, że fragment, będący w jego powiadaniu był początkiem całego poematu? Zresztą jeśli treścią części drugiej miała być — jak on twierdzi: „wyprawa (Kartofli) i użycie ich u nas, czyli raczej pod tą miły żartobliwą formą obraz litewskiego życia i obyczajów naszych" — to trzeba przyznać, że fragment ów przystaje do tego jako wstęp zupełnie dobrze.

Przyszłoby zatem przyjąć, że jest to nie początek poematu, tylko początek jego części drugiej. Tylko czy części drugiej to znaczy to samo co drugiej pieśni? Przypuszczając, że tak, musielibyśmy wyprowadzić wniosek: 1) że w pieśniach ~~III~~ trzeciej i czwartej nie mieściło właściwie nic; 2) że pieśń pierwsza nie zachowała się w całości. Według Odyńca bowiem: „Ameryka odkryta! Obraz natury kraju i jego mieszkańców na wzór opisania raju w Miltonie i nakoniec ~~zasłużenie~~ poznanie Kartofli, zamykały część heroiczną" — tego zaś w zachowanej pieśni pierwszej nie ma. I ogóle między jej zakończeniem a tem, coby w drugiej miało następować brak jakiegokolwiek przejścia — luka ogromna. Tymczasem w rękopiśmie ~~Tymczasem~~ pieśń pierwsza podpisana po ~~słowach: „A ziemianka w złocistej~~ ostatnich wierszach wyrazami: Koniec — i wyglądają one na koniec naprawdę.

Jakżeż się z tego kłębu wątpliwości ostatecznie wywikłać? Najłatwiej chyba, gdy się przyjmie, że część Odyńca to nie tosamo co pieśń Mickiewicza i że nie ma sprzeczności pomiędzy temi dwoma podziałami. Mianowicie, że dwie pieśni miały stanowić „część heroiczną", i dwie część opisowo-sielską. W tensposób od słów: „O ziemio nowogródzka... i t. d. zaczynałaby się część druga ale pieśń trzecia. Pieśń druga natomiast wypełniałby ów „obraz natury i mieszkańców (Ameryki)... i poznanie Kartofla."

Czy była ta pieśń napisana? Odyniec powiada, że owe opisy Ameryki i poznanie Kartofli „zamykały część heroiczną", i że ta część „była prawie skończona". Może. Z korespondencji wynika, że Mickiewicz nad dalszym ciągiem Kartofli pracował. W listach z r. 1819 jest wprawdzie tylko ~~wzmianka~~ niejasna zapowiedź z października: „Tego roku postanowiłem skończyć tylko Demostenesa a dobrze jeśli dokonam Kartofli"1)

1) List do Jeżowskiego z 9. X 1819

Która się nie spełniła – ale zato w listach przyjaciół poety z początku r. 1821 są wyraźne świadectwa, że w tym czasie do zaniedbanego poemka powrócił. 17 stycznia 1821 „winszuję mu, że się bierze do Kartofli" Jeżowski, a 23 lutego pisze Malewski: „Nie wiem nowej Kartofli, ale z niej musi się coś przydać" do projektowanego almanachu literackiego Hebe. Nie będzie jednak siła, widać, ta robota bo także Malewski już 21 marca rezygnuje i mówi: „Kartofle jeśli będzie bez drugiej pieśni, to śmiało pod tytułem wyjątków umieszczone być mogą". Zatem wtedy jeszcze drugiej pieśni (przynajmniej ukończonej) nie było. – A potem już nic o Kartofli nie słyszymy.

Z tego co się zachowało i z tego co wiemy o reszcie dokonanej lub planowanej w Odyńca o całości sądzić niepodobna. Ale widać wyraźnie, że nie byłaby ona ani tematycznie ani stylowo jednolita. Już w samej pieśni pierwszej krzyżują się różne kierunki wyobraźni i nastroju, a zakrój i ton poematu heroikomicznego – najprawdopodobniej pierwotny[1] – ostatecznie tylko tu i ówdzie przebija poprzez inne nawarstwienia, niknąc pod niemi niekiedy w zupełności.

Jakiekolwiek wreszcie były koleje i alternatywy pomysłu, to fakt, że w zachowanej postaci pierwszej zapełnił wyraźnie wstrząsy krzyżowanie się różnych kierunków wyobraźni; że zakrój i styl poematu heroikomicznego, najprawdopodobniej pierwotny[1)], ostatecznie tylko w środku przebija poprzez inne nawarstwienia, niknąc pod niemi niekiedy w zupełności. X

Poemat zaczyna się od apostrofy do świata roślinnego tak jakby on właśnie miał być przedmiotem opisywanym, w związku z (n.b.) innym też i jeszcze, dość pospolitym tematem opisów klasycznych, mianowicie porami roku. Zarówno ta apostrofa, jak i następujący po niej ustęp brzmią najżywszym ciepłem przeżyć osobistych przeniknięty, ani jednym wyrazem, ani jednym drgnieniem tonu nie zapowiada niczego humorystycznego. Ostatnie dwa wiersze całego tego wstępu, w. 63 i 64:

> Chwałbę was (rośliny!) wspominając, wiersz godnie wyłonę,
> Jakie mieć z was pożytki i jakie rozkosze...

precyzują zamierzony jakoby temat zupełnie dokładnie.

I tutaj dopiero, wraz z kartoflą, która się nagle w popiele kominka poruszyła i „na wierzch spalenizn gramolić się" poczęła — z tym wyrazem: gramolić właściwie — wkroczył do zaczętego pozornie utworu styl „heroikomiczny", klasyczny w stosowaniu epickich porównań do treści zabawnej lub błahej, w przeplataniu wyrażeń poetycznych potocznemi. Trwa teraz aż do wiersza 112.

Za zmianą stylu nastąpiła i zmiana programu; nowa inwokacja, inny przedmiot: cnoty kartofli i dzieje jej odkrycia.

Wyobraźnię poety pociągnęły przedewszystkiem te dzieje. I pociągnęły tak, że znów ani się spostrzegł, kiedy zniknął z jego twarzy i z pod pióra wyraz żartobliwy, kiedy zaczął wyglądać i pisać ~~tak~~ jakby opowiadał rzeczy naprawdę ważne i prawdziwe.

Historja powstania nowego świata, stworzonego z pozostałych po stworzeniu starego resztek chaosu przez wygnanych zaś bogów helleńskich — nie sprawia jeszcze zrazu ~~[illegible]~~ wrażenia pomysłu serjo. Ton [illegible] Promein, jakim autor zaczął głosić tę historję, może jeszcze w uszach słuchacza

---

1) Poematy heroikomiczne były w tych latach bardzo w modzie. Obok najbardziej dziś znanego Klubu piśmienniczego Tymona Zaborowskiego powstają setki i drukują się w czasopismach (1818-1821) liczne utwory tego typu Ferdynanda Chotomskiego i Konstantego Majeranowskiego (Pierożka Krakowska); nadto wymienić można jeszcze: Sufleris J. F. Królikowskiego (Pamiętnik Warszawski 1817), Tryumf Kinala Ger. Witowskiego (tamże 1818), bezimienny Magnetyzm zwierzęcy w Tygodniku Wileńskim 1818, Wieczory miejskie H. Chylińskiego w Tygodniku Polskim 1820 — nie mówiąc już o drukowanych teraz dopiero dawniejszych jak Sprzeczki i Czapeczka Jakóba Jasińskiego (Tyg. Wileński 1818) lub Bibacida Rajmunda Korsaka (Tamże 1817 i 1818) verte

1) Wzorem niedościgłym mogło tu być Rolnictwo. Poema oryginalne w czterech pieśniach Dyzmy Bończy Tomaszewskiego.

~~[illegible]~~ autora <u>Zagiellonidy</u>. Pierwsza pieśń tego poematu (wydanego w r. 1801 we Lwowie) poświęcona jest w całości wilinom, przyczem opisy przeplatane są jak u <u>Kostoffi</u> dygresjami lirycznemi, a w następnych pieśniach i epickiemi. W r. 1818 przypomniał ten poemat Brodziński poświęcając mu słowa wielkiej pochwały w rozprawie <u>O klasyczności i romantyczności</u>.

(czytelnika) brzmieć „heroikomicznie", jeszcze nie w dysharmonji wyraźnej z tonem poprzedzających to opowiadanie zapowiedzi. Ale gdy tę, wyglądającą z początku na sztuczną, powagę tego nowego tonu utrzymuje, gdy żaden wyraz „dowcipny" jej nie przerywa, miarkujemy, że poeta zapalił się do owej koncepcji nie na żarty i skoro on i czytelnik, obaj już traktują porywanie bogów w poemacie tak jak się traktuje zwykłą machinę cudowną – „dziwności", jak ją nazwał sam Mickiewicz w rozbiorze Jagiellonidy – w utworach epickich poważnych. Wszakże Camoens, wprowadzając cały Olimp grecki do swego chrześcijańskiego poematu, czynił to bez żadnego „ironicznego uśmiechu; chciał tylko żeby było całkiem tak jak u Homera.

A właśnie Camoens nasuwa się tutaj jako wzór przedewszystkiem, albowiem od niego przecież wziął Mickiewicz pomysł narady niebian nad losami wyprawy Kolumba[1]! W Luzjadach narada ta (w ~~[illegible]~~ stosunku do przedsięwzięcia Vasco de Gama) odbywa się na Olimpie na wezwanie i pod przewodnictwem Jowisza – w Kartofli na wezwanie (ale nie pod przewodnictwem) Jehowy radzą „w gmachach lanych z złotego obłoku" święci i aniołowie. Zmianę tę wprowadził ~~autor~~ Mickiewicz zgodnie ze swemi teoretycznemi rozważaniami kwestji „dziwności" ~~epickiej~~ w „Uwagach na Jagiellonidę", gdzie doszedł do wniosku, że dziko to jakoś wygląda, gdy koło fortuny bohaterów poematu obracają bóstwa, w które ci bohaterowie nie wierzą i że w epopejach osnutych na dziejach nowożytnych powinno się najsprężystsze sprężyny akcji umieszczać w niebie chrześcijańskiem. Powoływał się przytem na ~~przykład Woltera w poemacie, Księga [illegible] (wstawiwszy jak niemniej~~ i na~~zwiska autora) wstał [illegible] nie wymieniając~~ „przykład jednego z największych pisarzy wieku poetów", który „chociaż w naganionym sposobie ale zatarł drogę talentom traktowania tego przedmiotu z taką godnością, jakiej poema bohaterskie wymaga". Także z Pucelle d'Orléans, którą ~~tu mowa~~ autor Uwag opiewał miał na myśli przeniósł też żywcem do Kartofli św. Michała z jego wagą[2] i ~~jak tam [illegible]~~ ~~tar (w IV pieśni) sprawa oblężonego Orleanu, tak on tu sprawę odkrycia Ameryki~~ i postanowił ~~[illegible]~~ zużytkować jący się tam motyw sporu świętych (głównie Dionizego z Jerzym) o sprawy ludzkie w swoim „poemku" ~~w sposób już rzewnej powagi~~ jeżeli nie zupełnie „z taką godnością ~~w sposób rzewnej powagi~~ jakiej poema bohaterskie wymaga", to jednak bądźcobądź w sposób rzewnej powagi.

Bogom Camoensowym jednakże – jakby mu ich żal było – obmyślił przecież rolę w Kolumbowej sprawie

1) ~~Wpływ Luzjad wskazał~~ ~~Stwierdził~~ to już dawno Józef Tretiak (Młodość Mickiewicza I, 109) na podstawie treści Kartofli podanej przez Odyńca. O tem że Mickiewicz znał poemat Camoensa (zapewne w przekładzie Jacka Przybylskiego (1790) świadczą Uwagi nad Jagiellonidą, gdzie mowa o niem dwukrotnie.

2) Zwrócił na to uwagę i przytoczył odnośny ustęp z IV pieśni Pucelle J. Kallenbach w rozprawie p.t. Lata uniwersyteckie Mickiewicza (Biblioteka Warszawska 1910 tom I str. 463

i to jakby w duchu tych słów w 47 oktawie tejże pieśni Luzjad:

Przed małą garstką, co dziś z takim trudem
Do Indyj zdąża i którą los gnębi,
Zadrży sam Neptun z swym podwładnym ludem[1]

Uczyniony strażnikiem strzeżonego przez starych bogów nowego świata, Neptun usiłuje zapobiec wtargnięciu doń zuchwałych śmiertelników, i zatrzymaniu ich własną mocą i na własną odpowiedzialność tam, „kędy stary świat kończy granice", zwołuje naradę, podobną właśnie (jako obraz) do tej, którą Jowisz zwołał w I pieśni poematu portugalskiego. Jak tam ojciec bogów i ludzi na złotym („roziskrzonym od gwiazd kroci") tak on tu na „srebrnym tronie" zasiada i jak tamten tak i on w dłuższej przemowie do zebranych sprawę całą wyłuszcza.

Ta akcja dopiero, przez gniew swój dla wyprawy Kolumba wynikła, wywołała decydującą naprawdę o jego losie akcję nieba chrześcijańskiego. W ten sposób, czyniąc powodzenie tej wyprawy przedmiotem niedokończonej jeszcze ostatecznie walki starych bogów z nowemi, skombinował Mickiewicz obie swoje wzory a poglądowi swemu na „dziwność" w epopei nowoczesnej nie sprzeniewierzył się jednak, ponieważ (czego Camoens zaniedbał) wprowadzenie do akcji greckich bogów obok chrześcijańskich dowcipnie uzasadnił.

„Dowcipnie" zaś mieć trzeba w znaczeniu: zręcznie, pomysłowo a ~~[illegible]~~ nie w znaczeniu: z humorem. Owszem, całą historję powstania nowego świata, wyprawy „Kastylańskiej", niepokoju i działanie Neptuna, wreszcie postanowienie zguby śmiałków opowieda z całą epicką powagą. I tak samo też zresztą zdaje sprawę z przebiegu obrad niebieskich. Nawet, kreśląc postać św. Dominika oprawia ją pokornie, posypawszy ją solą attycką, zaczerpniętą z charakterystyki tegoż świętego w piątej pieśni „Dawranki". Conajwyżej lekką ironją ukrytą w tonie mówienia o nim, czytelnik sposób myślenia poety znający.

Dopiero w momencie decydującym, kiedy tenże święty jako argument ostatni wydobywa Kartofle, wtedy dopiero (niespodziewanie) poczyna zmieniać ton i styl poezji w heroikomiczny. Opis ziemianki naprzód, porównania przy niem użyte, a potem rola, jaką odegrała w kulminacyjnym punkcie sporu: rzucenie na szalę jej „sypkich i dymiących kłaczków"[2], to wreszcie, że „napół rozciśnięta" spadła na okręt Kolumba i jako znak bliskości lądu ona właśnie ocaliła go od śmierci z rąk buntowników — cały ten pomysł wyrósł oczywiście z pierwotnego założenia utworu — pod znakiem nie Camoensa, jeno Woltera.

---

1) Cytuję w przekładzie Adama Maskiego 2) „Z czego każdy się przekona, iż musiała być pieczona" — wersję tą poeta w przypisku.

Atoli, wyrzuciwszy się nagle w ten sposób pod koniec poematu, pomysłów i ton i teraz jeszcze nie zapanował bynajmniej nad treścią i sposobem opowiadania ostatecznie. Przeciwnie, nad nim raczej górując, nie dająca się zbagatelizować wizja sytuacji na okręcie; a zresztą poeta tak już zebrał w porządek myśli i słów, że zacierać usiłował naprożno. Nawet ~~..~~ ta przydługa „pochwała Kartofli", w usta św. Dominika włożona, nie utrzymała się w stylu „heroikomicznym" do końca. Od wiersza 373 spoważniała nagle, co więcej – pogromca Albigensów jakby się w Filomatę przemienił. Głosić poczyna w imieniu „Kartofli-filozofki" zasady t. zw. w „wieku oświeconym" czystej religii i moralności, co „każdej przynosić żąda korzyści ojczyźnie, każde ludy i ziemie pojęła za bliźnie".

Wogóle, zebrana w duszy poety ideologja rewolucyjna szuka sobie w tym poemacie ujścia niejednokrotnie i źródła jego ówczesne, religijne, społeczne i narodowe można poznać z Kartofli wcale nieźle.

Najtrudniejszej stosunkowo odróżnić od obrazów poetyckich istotne pojęcie o Bogu. Widać że interesuje Mickiewicza już teraz i w dziwnie działa na jego wyobraźnię owo „jedno: stań się!", które „świat wszystek postawiło na zrębie," bo i w „argumentum" o tem wspomina i w tekście w wierszach 115–118 akt ten częściowo przedstawia, i jeszcze raz potem – mówiąc o stosunku Jehowy do spraw ziemskich nazwie Go „tym twórcą jedną mocą słowa". Przyszły wielki twórca teraz już wymyślić się próbuje i wnika w tajemnicę największego aktu twórczego i powracać będzie do niej uporczywie. Niebawem w Odzie do młodości i w Hymnie, potem w Improwizacji i w Broni się przed sobą, a nawet i w Reducie Ordona.

Mowa też Kartofla stanie świadectwem, że już wtedy, w czasie jej pisania, skłonny był do myślenia o stosunku Stwórcy do stworzenia tak jak potem Konrad w przystępie największej rozpaczy: że oto z u modłów ludzi krzyczących: ratunku, tak patrzy jak w zawsze zrównanie rachunku". W Kartofli Jehowa powstrzymał uprzedzić (piorunem jak Zeus) zgubę gotowaną Kastylanom przez greckich bogów, ale to tylko w gniewie jakby, że ci bogowie ośmielili się wkraczać w jego prawa. O ludzi, świat cały, ziemię troszczy się bardzo mało. Stworzywszy, powierzył ją opiece pewnych kategoryj „niebian"; im też przekazuje i sprawę Kolumbową. Sam:

W nieobjętych wielkościach topi umysł boski
Drobnostka świat burzący nie zajmie mu troski. 1)

verte

1) Zresztą to wycofanie Boga poza akcję właściwą zgodne jest z poglądem wyrażonym przez Mickiewicza w Uwagach nad Jagiellonidą. „Bóstwo chrześcijańskie – pisze tam – według wyobrażeń, jakie wiara i filozofja o niem uczą, zdaje mi się, że żadnym sposobem za machinę do poematu wprowadzonem być nie może; trudno albowiem zwyczajnie malować potęgę, dobroć, lub inny jakikolwiek przymiot istoty,

Której umysłowie pojąć nie jesteśmy w stanie."

„Mozolny kabrajski", co „mikroskopy ołtarz" i zakon miłości przyniósł ludziom, to w wyobrażeniu autora Kartofli raczej człowiek-bóg, niż Bóg-człowiek. A „Chrystus" przepisy jego wiary raczej filozofii wieku oświeconego szczery [1] i raczej rewolucji tego wieku powstała wzniosłość, niż ci, którzy hasłem krzyże, tortury i wojna, co życiem pala kacerze, i krwawym sądem dręczą omylonych w wierze." X „Łzy i krew dzikich mieszkańców przelane" nie da się przeważyć na szalach zła i dobra przez chrzest „wszczepiony (tym dzikim) przez Kastylów szablą". Kartofla bowiem raczej tem, że we wszystkich ziemiach i klimatach „wyzwolonych uracza zachowawczo sprzętu!".

Przedewszystkiem zaś dźwignie szalę Kolumba waga przepowiedni archanioła Rafaela, że z Ameryki wyjdzie hasło i czyn pierwszy na drodze do równości i wolności. Świata i czasów, w którym „palą się krwawe stosy, brakają łańcuchy, spodziewa groźnym trzaskiem samowładców biczem, zgrzytają w ich kryjówce trzask niewolniczy", przeciwstawia się wizja świata i czasu, kiedy „mnisze wieży, despotów złamią się postrachy... a Lud-Król berłem równym uległych zawładnie, do stóp swoich tyranów stosowiecki pognie". Nie ostrzega poety myśl, że sprzed morza przybyły zdala do Europy wędrowiec „z za Oceanu przez nasze grzechem stąpać będzie błonie" i że mu nawet „rozwaga nie odgadnie pilna, kiedy stały Paryż, Londyny i Wilna". Wiemy widocznie już wtedy jak nigdy trwający nie przestanie, że „dzieło zniszczenia w ~~[illegible]~~ dobrej sprawie jest święte jak dzieło stworzenia!"

Znalazł też Mickiewicz sposób do wypowiedzenia się pośrednio i w sprawie narodowej. Kiedy Neptun zadaje jasne jak brzeszczot wzniesionej szabli pytanie: „Czy gwałtu użyć mamy, czy ulegać ~~[illegible]~~ posłom?" – i kiedy na to pytanie odpowiada z ogniem:

O nie! zawsze do złego ulegamy wodzów.
Dzielnie strzec ostatniego przystało woźnika,
Z nim się lub wszystko straci, lub wszystko odzyska –

to nie mogło być Polaka, który czytając te słowa nie zrozumiałby do kogo są skierowane. 2)

Zawiera tedy Kartofla znacznie więcej ważnej treści niż się z początkowego jej zakroju można spodziewać, i zasługuje też na więcej uwagi, niż się jej zwykło poświęcać.

Różnorodność żywiołów, z jakich się składa ten osobliwy utwór na korzyść artystyczną oczywiście mu nie wychodzi. Mickiewicz jako teoretyk żądał (właśnie współcześnie z pisaniem Kartofli), żeby krytyk przedewszystkiem starał się „poznać ile można ideał podług którego dzieło było utworzone i zarazem sądzić, czy wydanie takowego ideału jest wierne t. j. doskonałe". Przecież zaś przypo=

---

1) Kartofla filozofka w inne pójdzie ślady / Dobroci jej tysiączne użyczy świat przykłady / Wszystkim równa. Tak wiary chce przepisy czysta, / Które cudem na ziemi jawił wielki Chrystus."
2) Zwrócił na nie uwagę już Konrad Górski (Poglądy na świat młodego Mickiewicza str. 66) który pierwszy też wydo=

bycie z Kartofli ideologią autora. N.b. przytoczone słowa Neptuna usprawiedliwiają przypuszczenie, że zaczęty [illegible] i pisany przez cały rok 1819 Demostenes cały był tąsamą tendencyą przeniknięty.

mniemał, że „ideał musi być doskonale jednym, poezja każda musi mieć jedność.”1) Otóż krytyk stosujący te kryterja do Kartofli nie znajdzie w niej jednego ideału, skutkiem czego nie będzie też mógł ocenić w jakim stopniu „wydanie” go jest wierne. Przeciwnie odkryje pomieszanie „ideałów” i pomieszanie też stylów. Jeżeli zaś w innem wrażeń, wrażenia stylu komicznego zawarte tak, że odbiera części wagi i powagi wrażeniom stylu bohaterskiego, zabarwiając je czasem jakby przypomnieniem o odrazie ironji – to wyglądałoby to wszystko razem raczej jeszcze ironję t. zw. romantyczną; z humorem zaś klasycznego poematu heroikomicznego nie miałoby wspólnego i tak nie wiele, tylko mieszanie.

O technice „wydania” można powiedzieć ogólnie, że jest w każdym odcinku poematu staranna, że wszędzie znać wysiłek (niekiedy znać może zanadto), żeby „zmyślenie wszystko malować”, i żeby wiersz brzmiał nie wyszukanemi, prawdziwie „trembeckiemi” rymami, a olśniewał bogactwem pomysłowych metafor, peryfraz i porównań.

Tych ostatnich jest cała różnolita kolekcja. Przy każdej sposobności rzuca ich poeta po kilka naraz, najczęściej klasycznych,2) czasem, zwłaszcza gdy wpada w styl heroikomiczny, w rozmyślnych alternatywach z trywialnemi. N. p. ziemniaczka porównuje „jak głaz, co go Opatrzność przemocą miotała” (Pyrra) kul, jak nie dwa przysmaki w ogniska czeluści, gdy do nich płyn bursztynowy przez różnych zapuści”; albo Kochanowskiej o tejże ziemiance, że

Różnych jej doskonałości kartoflów świat nie nosi
Śród nieba na ognistej szybującej osi;
Puszczona w obręb dłonią Dalambrowa kreda
Kolorami tak cudnie stworzonego nie da;
Mnich, co się w murach ciemnej Hiszpanii lęgnie
Zbliża się do tych kartofli, ~~ale~~ lecz ich nie dosięgnie;
I te najpiękniejsze pióra ciał ludzkich budowy
Nie taka mają krągłość, duszę, stolicę, głowy.

Prawda jest – w różnym stopniu, ale stała wspólna cecha porównań użytych w Kartofli, że niezawsze jednak jest tak wyraźnie świadoma i zamierzona jak w dopiero przytoczonych. Czasem ma się wrażenie, że bezwiednie pomieściła prostą wena. A najdłuższa, dwunastowierszowe porów-

1) Uwagi nad dumą czytane na posiedzeniu Wydziału Igo 12. XII 1818.

2) Służą do nich także starożytności „jak „pompejańskie kupuje” nad Nilem, „ojciec” co go, na Trojańcy stała Pallas gniewna”, „jaszcze Pandory” i t. p. to znów postaci mitologiczne jak Atlas, Prometej; Pyrra (żona Deukaliona) olbrzym, łupieżcy, nimfy i inne.

nanie: walki o lepsze dwu cieniów na skałach wyspy św. Michała do walki dwu wichrów na oceanie, tak daleko odbiegło od właściwego swego celu, tak odrębny i tak bogaty w ruch i plastykę utworzyło obraz, że zupełnie widocznie obraz ten stał się celem sam dla siebie, popisem w sztuce opisu à la Trembecki. Jako porównanie jest to dość pospolite i ~~temi~~ tylko samemi klasycznemi nazwami wichrów (Auster, Notus) przypomina wichrowe porównania Camoensa;[1] ale jako obraz ~~walki wichrów~~ raczej tych z magnetów odznacza się siłą niewątpliwą.

Wogóle „wietrzysta rozhukana Kłótnia"[2] działały widać mocno na nerwy i wyobraźnię Mickiewicza, bo nie mówiąc już o roli, jaką wiatry grają w jego poemacie z samej natury żeglarskiego tematu, kazał się w nie wsłuchiwać czytelnikom już zanim do tego tematu przystąpił:

Słyszycie jak złe wichry szarpią się u żebrów
Krusząc puszcze, rwą posad starosiwych dębów[2].

Należą te wiersze do odrębnego zupełnie rodzajem i stylem wstępnego poemaciku liryczno-opisowego o czterech porach roku. Tutaj żadnych niema klasycznych porównań, wogóle żadnej sztuki (i. w. w.) ~~sz~~ sztucznej. Jeszcze sam początek, inwokacja: „O wy! świata ziemskiego całunie okrasy... itd. pobrzmiewa wieca echami rytmu i kunsztu Sofijówki. Ale począwszy od wiersza 15go („Jak słodko siwość wiejskiego pędzić czas ukrycia") znalazł poeta niespodzianie własny wyraz artystyczny dla własnych bezpośrednich przeżyć — o dziwo! w tym tonie, który kiedyś po latach odnajdzie na szlaku wspomnień i udoskonali tylko ~~w~~ w Panu Tadeuszu.

Tam na posłaniu miękkim jest zieloność darnia
Tam gałązka wdzięcznemi cieniami ogarnia;
W pośrodku liścia czule gruchają gołębie,
Samotnych wygrywa piosnki melodijny ziębie;
Już wznosza się nad krzakiem muszki, lekka rzesza
Drżącemi brzęcząc, powietrze skrzydełkami miesza...

Każdy przecież ten styl i sentyment i melodię pamięta dobrze z ... Soplicowa.

W dalszym tekście Kartofli Mickiewicz nieraz daje dowód, że potrafi „zmysłowo malować", nie szukając peryfraz, nie wysilając się na inwencję „oryginalnych" metafor i różnych stylistycznych niespodzianek, tylko właśnie najoryginalniej na ów czas, przez użycie wyrazów „malujących bezpośrednio. Opis n. p. tego co się dzieje na paleniku kominka po przemówieniu Kartofli, te ~~cztery~~ trzy oto wiersze:

Izbę chmura popielnych zaćmiła drobinek
Wybuchnął płomyk, barwą niebieską zabłysnął
Węgiel ciemny rozżarzał i kipknął i prysnął...

1) np. Oktawa 35 pieśni I Luzjad.
2) ~~tu~~ P. wiersz Kartofli 22

o ile żywotnej, barwnej, żywej, pomijając już że prawdziwiej ukazuje to co poeta sam widział, niż takie znów np. pokazanie okrętu Kolumba na morzu jak w wierszach:

Już gmach po międzyziemnem prześliznął ~~się~~ ich Cyple
Szumią skrzydła, tryskają cięte miedzią krople – i t. d.

Niestety właśnie tym drugim stylem, stylem Ziemiańskiej przygnał że głównie popisywać się dwudziestoletni artysta w tem pierwszem swojem śmielszem przedsięwzięciu literackiem. Cały dalszy opis posuwania się wyprawy Kastylijskiej wiersz za wierszem z podobnych składa się kunsztyków. I nie tylko w opisach, ale i w zwykłem opowiadaniu sili się na nie nieraz (mówiąc np. jak żeglarze „wiatru żądanego chcąc rozdrażnić duchy, naprożno gromią świstami i za spiżów wybuchy" 1) i t. p. – a nawet przemówienie Neptuna do stworzonych bogów roi się od tego rodzaju niebotycznych omówień, i dopiero w zakończeniu alternatywę pytania: walczyć czy ulec? i odpowiedź na to ujmuje w słowa proste i zwięzłe.

Wogóle tam gdzie swoje własne myśli, uczucia, nadzieje przez czyjeś usta wypowiada, tam już zręczny o dobór wyrazu dbać mu bardziej niż o wzniosłość. Układa to klasycznie, tak że brzmią te ustępy jak gorętsze wystąpienia retoryczne we współczesnej tragedji; ale też jak tam właśnie brzmieć mają raczej mocno niż olśniewać.

W sumie przedstawia Kartofla różność, niejednolitość, ale też i bogactwo środków stylistycznych niemałe. I nawet wtedy gdy razi sztuczność, przesada, dziecinna emulacja z Trembeckim w wymyślaniu peryfraz, inwencji przecież i sztuki w swoim rodzaju znacznej zaprzeczyć niepodobna. Rysem bodajże najbardziej uderzającym jest zamiłowanie do „olbrzymich kształtów" i ruchów, jak ten np., niewątpliwie wspaniały, którym

Resztę zmętu w tamtą Pan Bóg zmiótł ciemnicę,
Gdy świat nasz robiąc, dział żywiołom granicę.

Każde niemal porównanie jest wyolbrzymieniem tej rzeczy lub czynności. Wyobraźnia młodego poety zdaje się być pełna tego „płynu burzącego", od którego „dmą się" się jej twory „w ogniska czeluści" i „zwiększają ~~swe~~ ~~kręgi~~ swych obrębów" niepomiernie.

A w rytmie, którym się to wszystko toczy, czuć się daje jakieś owo pomieszanie tworzywa, które analiza wyjaśnia. Układa się to jakoś w melodji opanowanego już całkiem po mistrzowsku trzynastozgłoskowca, tak że wrażenie syntetyczne nie jest tak nieharmonijne jakby być mogło, gdyby tego „anioła składu" w procesie tworzenia brakło. On to przecież jest pierwszym aniołem sztuki nazwanej poezją.

Najbardziej oczywiście przykuwają do Kartofli uwagę te myśli, te uczucia i te cechy stylu, o których później

1) Por. później „O wschodzie słońca ryknęły spiże" w Alpuharze.

dla twórczości Mickiewicza świadczy, że nie były czemś przemijającem.

A choć „te, co z piór wyrosną, czem są dzisiaj gromy? Iskrą tylko" — to jednakże, mając w pamięci ich późniejsze błyskawice, przypatrujemy się iskrom z zajęciem i respektem.

Dokończenie Kartofli według Autografu od w. 247.

Tymczasem ów tworzący jedną mocą słowa
Ów co nie zna początku i końca Jehowa
Którego czoło wzniosłe nad wieczności stropy
A cny słońc ziem i niebios krążą mu u stopy
W nieobjętych wielkościach topiąc umysł boski
Drobnostką świat burzącą nie zajmie mu troski
Zwołał więc w gmachy lane z złotego obłoku
Niebianów których ziemia powierzona oku
By oni plemion naszych losami zajęci
Rozważyli Kolumba zamiary i chęci.
Już gmach świętemi poczty napełniony błyska
Zewsząd spieszą Niebianie na górne siedliska
I ci co w ziemnych jamach żyli pośród braci ?
Podobne naszym niegdyś noszący postaci
Dziś w piękności wieczną strojni, w obliczu radosne
Żyją w niebiesiech lata niemające wiosną.
I ci co z rąk Jehowy duch czysty przyjęli
Zlatują wieczni raju mieszkańcy Anieli
Pośrodku zasiadł Michał ważne kończyć sądy
Zbroję i hełm miał kute z brylantów Golkondy
Od czoła ciska ognie promienistych znamion
Śnieżne skrzydło powiewa u obuch ramion

Zaraz święty Iberów opieka dostojna×

---

w. 249 przekreślone: nad najwyższe i nad drugim wyrazem napisano: wieczności (nad [illegible] dwa razy)

w. 253 Przed zwołał napisano na marginesie: zgromadził, tem samem pisanem co inne poprawki. Zatem należy w tekście usunąć „więc" a zwołał zmienić na zgromadził.

w. 255 „naszych" napisano nad przekreślonem ziemnych   × Dominik (przypis autora)

Którego hasłem krzyże, tortury, i wojna
Co życiem albigensy wypalał kacerze
I krwawym sądem drogi omylonych w wierze
Szatę ma białą z bregów kolory całunu
Wzrok ostry, lice smagłe, głos jak głos piorunu
Ku tronom archanioła dobył się z naciska
Brytan za nim pochodni żary niesie w pysku | ?
Staje... zgrozą przejęta gdy umilkła rada
Strzela okiem, twardemi wyrazy przekłada
Jak spłyną na Ziemię i Nieba korzyści ię
Jeżeli się Kolumba śmiały zamiar ziści.
Lecz których serca miękkie i łagodne chęci
W mnogiej liczbie przeciwni zachodzą mu święci
Kostka co nad Sarmatów ojczyzną miał oko
I Piotr z wiary budowy Chrystusa opoką.
Gdy się tak pierwszych radców zdania sprzeczne dwoją
Ci przy Kolumba chwale ci przy zgubie stoją
Michał długo walczących do zgody nie skłoni
Złotą nakoniec szalę zawiesił u dłoni
Dominik po lewicy pierwszym miejscem bliski
Zbiera wszystkie z odkrycia nowych światów zyski
Jak wzrośnie chrzest wszczepiony przez Kastyllów szablą
Jakie zboża Gadezu przeciągną korable
I jakie spławi ku nam Tamiza i Tyber
Ciężary żółtych kruszców, i bladawych sryber
To wszystko na ważnicy lewą stronę zwala
Poparta nagłym rzutem zwichnęła się szala
Na prawicy przeciwni zdaniom święci stana
Sacra łzy i krew dzikich niewinnie przelana

---

w. 279 Do Jak dopisane ołówkiem ię
w. 298 Sacra obok przekreślonego Leją

Poczuwszy że krąg szali aż ku ziemi bieży.
„Krew i łza ludzka droższa od złotej grabieży."
W tém Anioł Rafał stąpił na średnie lazury
Trzykroć jaśniejącymi wymusknął się pióry
„Wielki wyrok, zawoła, mamy dadz Niebianie
„Niedość zważać co było, zważmy co się stanie

Wiersze od 304 — 322 wydrukował Kallenbach

Gdy się tak mnoga korzyść w lewą szalę tłoczy
Zwycięska wprzódy strona ku górze wskoczy
Milcza niebianie! Sądu czekają narody!
Stąd ważą łzy, stąd skarby, stąd krew, stąd swobody
Raz ta ku sobie ciągnie znowu inna strona
W końcu ... wątpliwe w równi stanęły ramiona
Jak wichry mącąc wściekle oceańskie sole
Po bałwanach za sobą w długim pędzą kole
Albo na zapaśnicze pozwawszy się razy
Walą na siebie piaski i fale i głazy
Z rozbitych mórz raz na świat ziemia wypryśnie sucha
To znowu morze w słupach ku niebu wybucha
Raz się osłabi wicher, znowu się umocni
Biada albo wam Negry, albo wam północni!
Jeśli Auster zwycięży, Scytów zguba czeka
Jeżeli Not Lybijska zamąci się spieka
W równi walcza; i gniewów nie przestają srożyć
Ustąpić sobie nie chcą, nie mogą się spożyć
Tak była w równi szala ... Spór miał sporem zostać

najdłuższe porównanie

---

w. 305 przekreślone obieży, nad tem: wymierzy

w. 336 miał zrazu brzmieć: Biada wam Negry! biada mieszkańce północni. Później dopisano po pierwszem biada, albo, drugie biada oraz mieszkańce przekreślono i nadtem dopisano: albo wam.

Gdy Dominik owocu dziwną wyjął postać
Że wszech krańców ku sobie w obłęk pochylona
Krągła szata obwija pełność swego łona
Równych jej dokładnością kształtów świat nie nosi
Śród nieba na ognistej szybujący osi
Puszczona w obrót dłonią Delam=browa kreda
Kołowaniem tak cudnie stoczonego nie da
Mnich co dziś w murach ciemnej Hiszpanii legnie
Zbliży się do tych kształtów lecz ich nie dosięgnie
I te najwyższe piętra ciał, ludzkiej budowy,
Nie taką mają krągłość dusz stolice, głowy.

Owoc był w środku pulchny, miękkawy i giętki
Zewnątrz po szarej barwie blade rozsiał cętki
Do koła go cieniuchna obchodziła tkanka
Owoc ten, któż nie zgadnie... Była to ziemianka.
Wszyscy święci w niej topią zadumione oko
Dominik strząsł ją trzykroć i podniósł wysoko
„Oto zawoła ludziom zysk najdroższy stawię
„W nowym świecie go sieję i w starym objawię
„Żadna z roślin ziemiance równej nie jest wagi
„Prócz kukurudzy, prosa, maizy i sagi
„Zbyt szczupła dla ich dziedzin wytknięta granica
„Zbyt im szkodzi i nieba i ziemi różnica
„Te gnijąc w rowach tamte na skał wlazłszy złomki
„Z zazdrością własne tylko lubią karmić ziomki
„Gdzie zeń przykrzejsza rola, gdzie bieg krótszy wiośnie
„Tam żadna z owych krewien dobrze nie urośnie
„W szklanych budynkach ludzie naprożno je sadzą
„Próżno wytwornie tuczą i poją i kadzą

---

w. 343 w obłęk napisane nad przekreślonem: równie.
w 349 legnie przekreślone z (lęgnie)
w. 361 ją poprawione z ich.

„ Gość dręczony zawiścią wyschnie pośród zbytku
„ Odpłatnego za pracę nie dawszy pożytku
„ Kartofla filozofka w inne pójdzie ślady
„ Dobroci jej tysiączne ujrzy świat przykłady
„ Wszystkim równa. Tak czary chcą przepisy czyste
„ Których cudem na ziemi jawił wielki Chryste
„ Każdy przynosić żąda korzyści ojczyźnie
„ Każde lądy i ziemie poczyta za bliźnie.
„ Mąż co dwonastym bykiem ukrainę porze
„ I którego zdzieliło atlantyckie morze
„ Arab nie szukający pod dachem noclegu
„ I Laponczyk w wieczystym zakopany śniegu
„ Dziarnie przez błędne snujący się piaski
„ Od boga i Kartofli równe biorą łaski
„ Ten zboża w ziemię rzuca sad innego trudzi
„ W tém mróz pośletnie drzewa, nasiona wystudzi
„ A Kartofla w głąb warstę przekopawszy skrzepła
„ Na łonie wielkiej matki potrzebne ma ciepło
„ I owoc z tysiącznego dająca porostu
„ Wygłodzonych oraczów zachowa od postu.
„ Gdzie krainy przedajnych dłoń uprawia czarna
„ I po bagnach hodują białych ryżów ziarna
„ Ileż razy ubóstwem albo zbytkiem wody
„ Plon zginął a ziemianka odpędziła głody
„ I z wnętrza ziemi ssąc potrzebne wilgocie
„ Równie była obfitą w suszach i ~~w błocie~~ we słocie
„ Nie tyle rajskiej żmii zaszkodziła paszcza
„ I nie tyle ucierpiał lud z Pandory jaszcza
„ Ile ta roślin pani ta święta kochanka
„ Ile szczęścia, pociechy, wyleje ziemianka

tendencja

z dwunastny = 12 zaprzęgi

(jaszcz = skrzynia, puzdro

Porównanie

---

w. 382 Laponczyk nad przekreślonym wyrazem Rossyjczyk
w. 384 biorą " " " wezmą

V, str. 2,

Skończył... spojrzał... I oczy radością mu błysły
Zna iż wszystkich przyciągnął ku sobie umysły
I żeby tém pewniejszy kres położyć walce
Ziemlankę między zgięte mocno wtłoczył palce
Rozciśnięta prysnęła smacznej dymkiem woni
I obficie z wnętrza białą sypkość roni (+)
Przywabia się tem Rada wkoło się naciska
Każdy chce owym cudom przypatrzyć się z bliska
Dominik znowu gura(si) wzniósł owoc wspaniale
Znowu nim trzykroć wstrząsa i rzuca na szale
Jeszcze ziemlanka w locie wagi nie dotyka
Lewe ramię już na dół szybkim pędem zmyka
Krzykną święci.. w oklaskach zabrzmią górne szczyty
Wygrał! wygrał! Dominik. Nowy świat odkryty.

Tymczasem nie wiedzący o tej losów zmianie
W pośród morza przykuci tkwili Kastylanie
Już setną krocią słońce obiegło niebiosa
Pali za wschodu z góry, pali ich z ukosa
Żaden wietrzyk nie igra po obwisłym płótnie
Żaden bałwan okrętu z kotwicy nie utnie

Jak bryła szkieł skroś walców szlifiernych przepadła
Wyślizgnie się zyskawszy połyski zwierciadła
I gdy w niej piękne Nymfy topią się oczyma
Na swych taflach obrazki niewzruszenie trzyma
Tak ocean leżący nie ruszył pasmami.
Lecz gwiazda dzienna coraz wzdyma go i pieni

porównanie

(+) Z tego każdy się przekona } przypisek poety
Iż musiała być pieczona }

w 413 krzykną poprawione z krzyknęli.
" 421 skroś " z śród
" 423 pierwotnie brzmiał: Gdy w niej pięknemi Nymfa topi się oczyma
" 424 " " Obraz jej na swych taflach niewzruszenie trzyma.

Coraz gęściej w powietrzu pary ciężą wodne
Błękit mgłami oblicza zasunął pogodne
Znika nareszcie słońce! znika dni rachuba!
I świat z przed oczu nędznych wydarła noc gruba!
porównanie Jak przechodzień (1.) zapadły w gardziel wrzącej (1) Hekli
Jak się w porzarach (1.) ownych Kastylanie piekli (w formie oryg.)
Już im przepsuta żywność nowych sił nie doda
Już razi tchem trucizny słodka między woda
Już nikt częstego wiatru chwytać nie wystarczy
Padają z czoła hełmy, dłoń nie dźwignie tarczy,
Po dnach korabiu młodzież rzuca się niedbale
Śmierć im ubiela twarze, spełzły ust korale
Ten jeszcze walczy z bólem, ten szczęśliwszy kona
Ojczyzny i kochanki żegnając imiona.

Dotąd młodzieniec skargą nie hańbi się żadną
Dotąd jęki niewieście z ust jego nie padną
Lecz gdy czołem pogodnym własnej patrzy zguby
Przeraża go brat, ojciec i przyjaciel luby
Wspólnie cierpiana goryczy zwiększa serc rozdarcia
Jeśli w cierpieniu wspólnym dadź nie można wsparcia
Przyjaciół, krewnych słonej wyrzucając fali
Łzy puszcza twardy rycerz, na nieba się żali.

„ O jak podle musiemy przepaść Kastylanie
„ Wszystkich, po krótce, morskie wyzrą nas otchłanie
„ Lepiej rozbić się z nawą, trąconemu głazem
„ Lepiej duszę rycerską wylać pod żelazem
„ Bo kto dla kraju żywot przez tę śmierci gubi
„ Kraj go mile wspomina, krewny niem się chlubi,

---

w. 432 porzarach — zakończenie wyrazu poprawione — było zdaje: porzarze
„ 450 wyzrą — początek wyrazu poprawiony — co było poprzednio nie do odcyfrowania.

„ O gdybyśmy mniej dumni, mniej łakomi zysku!
„ Przy ojczystym broń naszę trzymali ogniska
„ W krawicach Kastylijskich stopy utkwiwszy i miecze
„ Własną piersią najezdców roztrącali siecze
„ Zapłakałby przechodzień i na naszym grobie
„ I po nasbły ojczyzna jęknęła w żałobie;
„ Dziś chcący świat dobywać! my ludzie naszłomni!
„ Przepadniem i nikt o nas na świecie nie wspomni

7 Jak Etna srożej buchnie, im zrazu tajemniej
Pragnący ją rozerwać grom przytłacza w ciemni
Aż ognistym roztopem na świat znagła lunie
I ziemię przy oboim zatrząsa brzegami
Tak rozpacz Kastylczyków w gniew się nagły zmieni
Do przekleństw i żalu rwą się oślepieni.
Ci, co pierwsi zwabili na światów odkrycie
Własnych współbraci mieczem pierwsi tracą życie
Już wódz od wszelkiej zewsząd opadnięty zgrai
Naprożno pozorami wewnętrzną rozpacz tai
Z sił opadły na próżno innych żąda krzepić
I którą sam utracił, nadzieję w nich szczepić
Miota się wszystko gniewne... porywają, wloką
Przed zgonem we krwi jego pragną napaść oko.
Już broń wydarta z dłoni, już szata zwleczona
Do masztowego brusa przykute ramiona | ukrzyżowane
Wzmaga się zewsząd okrzyk, latają pociski
Z setnej ręki poparty miecz już serca bliski

W tém z radością młodzieńcy na pokład się gonią
Dziwnego kształtu owoc obejmują dłonią

---

w. 461 Dziś przed przekreślonem My
„ 469 na ~~obch~~ przekreślonego do
„ 470 życie poprawione z życia
478 przykute nad przekreślonem: Kują mu

w. 480 Z setnej ręki uzupełnione z: Setna ręka

Owoc ten w lekkim wiatru kołysany pędzie
O podwodne okrętu trącił się krawędzie
Z wnętrza mąki sypiący na pół rozciśnięty
Jakim wówczas ku szalom porzucił go święty.
Na taki widok Kollumb (s.) wypogadza czoło
Rumieńcem krasi lica, pogląda wesoło.
Teraz rzekł przyjaciele mniż utopcie ke mnie
Kollumb przysiągł świat odkryć, nie przysiągł daremnie
Ten owoc (s.) bliskich lądów podał mi nadzieję
Wietrzyk co go przypędził wnet silniej zawieje...
Nie skończył... Nagle korab zrywa się z łańcucha
Burza w żagle nabrzmiałe coraz tężej dmucha
Coraz prędszemi bałwan rozrzyna się loty
Znikają mgły i słońca błysnął promyk złoty
Zdjęta błogim zdumieniem Kastyllów gromada
Niecnych wstydzi się czynów, na Kollana (s.) pada
Wódz łatwe przebaczenie zaślepionym daje
Sam pokazał z korablem w jakie dążyć kraje.
A ziemiankę w złociste oprawiwszy kręgi
Jak pamiątkę na piersiach zawiesił u wstęgi

Koniec

~~22~~ 1819 Wilno —

---

w. 485 Z z ze; sypiący przerobiony z sypał
„ 486 ku szalom przerobione z na szale

Czas i porządek powstawania „Dziadów” młodzieńczych.

Kwestję tę ruszył niedawno z martwego punktu, na którym stanęła, prof. St. Pigoń, dowodząc w zeszłorocznym majowym zeszycie Ruchu literackiego, że skoro w cz. II. Dziadów pełnił pierwotnie funkcję Guślarza Ksiądz, po którym żaden ślad nawet nie pozostał w autografie fragmentów części pierwszej, gdzie obrzęd jako celebrans urzędowo wykonywa Guślarz, to z tego jasny wniosek, że te fragmenty powstały później. Na tem jednak prof. Pigoń na razie poprzestał. Tymczasem sądzę, że można się posunąć dalej stawiając sobie związane bezpośrednio z jego wywodem pytanie: kiedy i dlaczego Ksiądz został z części II usunięty? Odpowiedź czasowo przynajmniej można znaleźć w liście Czeczota do Malewskiego z 23 stycznia 1822, gdzie czytamy: „Poezyj jego (Mickiewicza) tu wydrukować niebędzie można, jest Ksiądz w Dziadach, są „w imię Ojca, Syna, Ducha”, „Zdrowaś Marja” etc., których tu, diabli wiedzą, i pobożni i fanatycy na sucho nie puszczą.” 1) Zatem Ksiądz zniknął z tekstu nie wcześniej jak w ciągu r. 1822, powinien zniknąć — przypuszczenie takie zdawałoby się najprostsze — ze względu na cenzurę. Ale mógł też oddziałać tutaj wzgląd inny. Też uwzględnić trzeba, że Ksiądz w części IV (może pierwotnie tensam?) wyszedł w ostatniej „godzinie” pozwala na reprezentanta tego „świętego duchowieństwa”, które gusta ludowe zabobonne usiłuje tępić. Nie mógł tedy przewodniczyć obrzędom w części II. A jeżeli to nawet już inny był Ksiądz, to i tak trudno przypuścić, żeby poeta chciał podkreślać w ten sposób przeciwieństwo stosunku dwu księży do Dziadów. Wolał chyba jednego z nich usunąć.

Ten drugi wzgląd wyjaśniałby tylko wówczas, gdybyśmy widzieli, że IV część Dziadów a przynajmniej jej zakończenie, jeszcze w chwili tego usunięcia Księdza z IIgiej nie było. Atoli właśnie mamy wcale poważne dane na to, że była. Zwracam uwagę na list Mickiewicza do Malewskiego ogłoszony już w pierwszem wydaniu Korespondencji: przed (1870) bez daty i adresu z przypuszczalną datą wydawcy: 1822 z pytajnikiem i z domniemanym też adresem: Berlin. Pisze tam m. i. „... myślę sam udać się do Warszawy, bo tu zwłaszcza nowych Dziadów drukować niepodobna. Dziady będą tobie chyba osobno wydeklamowane i jestem przekonany, że je rzadki wydeklamować potrafi.” Gdy się te słowa zestawi z przytoczonymi wyżej słowami listu Czeczota i ich konkluzją: „... Wartoby może wyprawić do Warszawy Adama ... u Glücksberga (sic!) próbować”. to już to jedno zestawienie wystarczyłoby na dowód, że list Mickiewicza jest z tegosamego czasu, co list Czeczota. Mamy jednak inny jeszcze dowód w liście Jeżowskiego do tegoż Malewskiego z tąsamą datą 23 stycznia

1) List ten wydrukował H. Mościcki w rozprawie p.t. Ze stosunków wileńskich przedrukowanej niedawno jako wstęp do wydawnictwa Ze świata Filareckiego Warszawa 1925.

1822 i mamy nawet odpowiedź Malewskiego na wspomniany list Mickiewicza, datowaną 13 lutego tegoż roku.[1] ~~Zważmy o przybliżeniu~~

A teraz zastanówmy się, co z przytoczonego dopiero doniesienia poety wynika. Przedewszystkiem to, że z końcem stycznia r. 1822 istnieją już Dziady „nowe” i „stare”. Powtóre, że dla Malewskiego jest to już nowina. Nie zna jeszcze prawdopodobnie Dziadów, przynajmniej tych nowych, ale o pisaniu ich wie.[2] Inaczej zacząłby Mickiewicz od doniesienia, że ~~je~~ napisał lub pisze.[3] Dowiemy się odrazu, że Malewski wyjechał z Wilna w pierwszej połowie listopada 1821, że zatem już przed tą datą musiały istnieć Dziady stare, a nowe musiały już być conajmniej „w robocie”.[4] Pozostaje tylko jeszcze kwestja, jakiej części poematu mamy się w tych starych i nowych Dziadach domyślać? Myślę, że to zastrzeżenie sobie osobistego wydeklamowania, z uwagą w dodatku, że je „rzadki wydeklamować potrafi” nie może się odnosić do żadnej innej części, tylko do czwartej. O fragmentach części I wiemy już że powstały później, a co do części II, dlaczegożby ją tylko „rzadki wydeklamować potrafił”? Zresztą o czasie powstania części IV mówi nam też coś list Mickiewicza do Czeczota z dnia 1 lutego 1823, pisany wkrótce po wysłaniu rękopisu. „Dziady[5] musiały już dojść do ciebie. Zdziwisz się nie znajdując żądanych poprawek. Chciałem szczerze uczynić je znośniejszemi, ale mi niepodobna przenieść się duszą w one czasy, kiedym je pisał.” A zatem to było już dawno, rok minął conajmniej.

---

1) Zestawień porównawczych nie daję tutaj, bo każdy może sam wymienione listy z sobą porównać. Zresztą w przybliżeniu można było datę listu Mickiewicza określić na podstawie samej jego treści. Donosi wszakże Malewskiemu o rozpoczętych świeżo (z początkiem stycznia właśnie) wykładach Lelewela i [illegible]. Wykazałem też tę datę już w r. 1911 recenzując w Pamiętniku literackim ~~tom~~ nowe wtedy rozprawy o pismach Mickiewicza znalezionych w Archiwum Filomatów. N.B. Malewski bawił wtedy jeszcze nie w Berlinie, tylko w Warszawie.

2.) W liście Czeczota do Malewskiego z 21 stycznia 1823 są słowa: „Dziady, o których musiałeś słyszeć, a podobno czytałeś część którą” — a mogło to być tylko przed wyjazdem Malewskiego z Wilna w listopadzie 1821, bo ~~od tego czasu~~ ten wrócił dopiero po zaaresztowaniu w r. 1823.

4) Mógł się ostatecznie dowiedzieć o tej robocie dopiero z jakiegoś listu np. grudniowego lub styczniowego, który się nie dochował ale 1) żadnej luki w korespondencji przyjaciół z Malewskim z pierwszych miesięcy po jego wyjeździe nie dostrzegłem, 2) różnica czasu byłaby i tak bardzo nie duża.

3.) Bardzo możliwe, że jeszcze pisał. W tymczasem liście donosił: „Żyję teraz prawdziwie po literacku, dyszę tylko rymami i karmię się” — a utworu innego, poza Dziadami, do któregoby się to mogło odnosić, nie znamy.

5.) Że mowa tu o części IV świadczy poprzedni list z 25 stycznia.

~~a więc tylko Dziadów starych~~ Starzec w części IV mógł wyjątkowo być tylko część II, która zresztą stanowiła osobny poemat.[1] Pisząc go ~~[illegible]~~ nie myślał przecież prawdopodobnie o żadnym ciągu dalszym, nie miał żadnego innego zamiaru poza przedstawieniem w formie kantaty dramatycznej obrzędu ludowego. Elementu autobiograficznego, nawet wogóle subjektywnego poza ideą moralną wynikającą z „przestróg" nie było tam pierwotnie ~~żadnego zapewne~~ wcale. ~~Świadczy o tem uwzględnienie przez prof. Kallenbacha przy wydaniu poematu w Bibliotece Narodowej.~~ Ostatnia zjawa, gdy ~~duch~~ dziewczyny z barankiem i motylkiem, ujęcie niełowiecy jest dodatkiem późniejszym; ~~[illegible] z początkiem r. 1823~~. Świadczy o tem uwzględnienie przez prof. Kallenbacha przy wydaniu poematu w Bibliotece Narodowej kopii Czeczota, świadczy z drugiej strony Korespondencja Filomatów z pierwszych miesięcy roku 1823. Prof. Kallenbach nie zaznacza wprawdzie na czem się kopja Czeczota urywa, ale można to wywnioskować z faktu, że od chwili zniknięcia widma dziewczyny (w. 504) nie daje już pod tekstem wydania odmian z owej kopji;[2] ~~w 612 brzmi: weźmie pastuszka pod rękę~~ Były tedy pierwotne Dziady tryptykiem trzech zjaw, odpowiadających trzem kategorjom duchów: lekkich, ciężkich i pośrednich,[3] ostatni zaś ~~wśród~~ kategorji nieświadomej ukazał się tam dopiero wówczas, kiedy się okazała potrzeba stworzenia jakiegoś łącznika między Dziadami starymi a nowymi, kiedy odrębny (a zresztą skończony) poemat pierwotny wszedł w plan nowej rozleglejszej kompozycji jako jej część. Możemy nawet dokładnie określić, kiedy ta ~~[illegible]~~ ostatnia scena części drugiej została zredagowana. Dnia 25 stycznia 1823 r. donosząc Czeczotowi: „Dziadów część większą (t. j. IVa) odeślę, nic nie umiałem poprawić" dodaje Mickiewicz: „Do części II nie staje kilku wierszy w dorobionym kilkunastowierszowym przejściu, a i to trudno mi dorobić, tak mnie daleko uciekła."

---

1) Ciekawa rzecz, że gdy Czeczot w przytoczonym tu na początku liście z 23 stycznia 1822 r. uważa za niemożliwe drukowanie w Wilnie Dziadów, w których jest ksiądz, „w imię Ojca", „Zdrowaś Marja" etc. a zatem części II (w jej tekście pierwotnym, który się właśnie w jego, Czeczota, kopji zachował), to natomiast Mickiewicz wspomina, pisząc, że „nowych Dziadów drukować tu nie potrzeba". Możnaby myśleć, że też ze względu na księdza, którego wprowadził do cz. IV a natomiast z drugiej postanowił usunąć. Ale ksiądz w części IV, taki jakiego znamy, nie mógł niczem razić cenzury duchownej; ~~[illegible] przez nią nie został~~. Raczej więc trzeba przypuścić, że te obawy Mickiewiczowi budziły ~~Mickiewicza przez nowe~~ Dziady ~~[illegible] w części II jasno tylko całe Dziady istniejące, czy [illegible] się wówczas~~ Gustaw broniący ostro ~~[illegible]~~ obrzędu ludowego niż ksiądz, który ten „zabobon" potępia. Stąd może przedmowa, w której poeta uważa, że ~~[illegible]~~ stanowisko „świętego duchowieństwa" uważa poniekąd za niezasadne.

2) Nie zaznaczył też prof. K. jak brzmiał pierwotnie w. 612 tekstu drukowanego: „weźmie pastuszka pod rękę", choć wiemy z listu Mickiewicza 23 marca 1823, że jeszcze w pierwszej korekcie było: „weźmie Halinę". Tylko że właśnie ta Halina dostała się tam przez złe odczytanie (zam. „dziewczynę") wyrazu w tekście nadesłanym dopiero w początku lutego 1823, w tekście owego „przejścia", którego w kopji Czeczota jeszcze nie było. (Por. Korespondencja Filomatów Tom V str. 150.)

3) [illegible]

Pytania, które się z kolei nasuwają, to 1.) Kiedy powstały Dziady pierwotne t.j. obecna cz. II, bez ostatniej sceny ducha zakochanego w pasterce; 2.) Kiedy powstał pomysł rozwinięcia tego poematu – plan czterech części, ~~koncepcja~~ wizja przeżytej tragedji miłosnej na tle ludowych obrzędów zadusznych?

Na pierwsze z tych pytań odpowiedzieć dokładnie nie można. Za to na pewno można uważać tylko, że pierwsze Dziady nie powstały przed r. 1820, t.j. przed okresem balladowym, który, jak wiadomo zaczął się w twórczości Mickiewicza z samym końcem dopiero r. 1819. Poemat ten wyrósł się z ~~na gruncie~~ tegosamego zainteresowania artystycznego poety, co ballady, jest ~~takim samem~~ w takim samym stosunku do „surowca" ludowego, co np. Lilje; i ~~zaiste też~~ przetworzenie artystyczno-filozoficzne tego surowca było też jedynym celem, jaki tu poeta przyjmował. Z drugiej strony znów brak wszelki żywiołu osobistego, doskonała przedmiotowość tego utworu przemawia za przypuszczeniem, że nie należy też czasu jego powstania przesuwać poza pierwsze miesiące r. 1821, no powiedzmy, poza ślub ~~Marji Wereszczakówny~~ Puttkamerowej. Ze stanem duszy Mickiewicza, jaki od tej chwili ~~czasu~~ można za pośrednictwem korespondencji obserwować, trudno pogodzić tworzenie tak spokojnej i takie „zrównoważone". ~~jakie~~ Ze znacznem więc prawdopodobieństwem można oznaczyć jako czas napisania Dziadów „starych" rok 1820, nie kusząc się już jednakże o odgadywanie miesiąca.

Za to o czasie powstania „Dziadów nowych", mianowicie części IV można powiedzieć coś więcej. Wiemy że ukończona już, a przynajmniej była daleko posunięta w styczniu r. 1822, a zaczęta jeszcze przed wyjazdem Malewskiego t.j. przed listopadem 1821. Wiemy też, że nie powstała ~~wcze~~ przed wakacjami letniemi 1821, w czasie których (w lipcu) poeta „odwiedził dom nieboszczki matki" i nanowo rozdrażnił swe rany sercowe w pustych już dla niego Tuhanowiczach. Wcześniej mógł powstać chyba ów monolog, o którym wspomina w liście do Czeczota z 8 lutego 1823, że był „dawniej zrobiony" niż reszta poematu.[1] Treści niestety nie wskazuje, ale tylko domyślać się wolno ~~można~~, ~~że~~ z samej nazwy monolog, że to ów wybuch: „Kobieto puchu marny..." wiersze 978–1130, nie przerwane żadną interlokucją Księdza, i mówione tak jakby żadnego interlokutora nie było. Mógł też ten monolog, w którym cały dramat wewnętrzny się zawiera, stanowić zamkniętą w sobie całość, powstać niezależnie od koncepcji nowych Dziadów, mógł zostać do niej ~~niej~~ włączonym, lub też stać się jej pierwszym zaczątkiem.

Pomysł jednakże związania ~~dramatu~~ tragedji Gustawa z Dziadami zrodził się niewątpliwie z pojęcia ~~swo~~ jego stanu po katastrofie miłosnej jako śmierci dla świata. „Zgrzybiałem – że moje lata tak się nadaremnie starły, ale bez żalu schodzę ze świata, dawno już na nim umarły."[2] Oto może pierwsze sformułowanie myśli;

1.) Mickiewicza w toku rewizji rękopisu Dziadów przed oddaniem do druku ogarnęła niechęć wprost rozpacz: tak mu się teraz ten poemat (mianowicie część IV) wydawał niedojrzały, niewykończony. Innego zdania byli jednak koledzy i to go trochę pocieszyło. „Prawdziwie" – przyznał w liście z 8 lutego 1823 – „jeden monolog w Dziadach, dawniej zrobiony i cała druga, ~~Dziady~~ mniejsze Dziady nie są szpargałem."

2.) Dudarz, w którym „samopoznanie" kochającego z miłości „pastora" takie otrzymało ~~znalazło~~ wyraz, należy do tych kilku utworów z tomiku I Poezyj Mickiewicza, których czas powstania nie został dotychczas dokładniej oznaczony. Sądzę, że jest to wydźwięk nastroju wrześniowo-jesiennego w r. 1821. Dnia 13 września t. r. pisał poeta do Pietraszkiewicza: „Porzuciłem na zawsze nowogródzkie strony strony i M. Spokojny dosyć, ale nudny, za najmniejsza warta!"

1) Sprawdzić z listem z sierpnia 1821 – ~~Dziady~~ Dudarz

~~mam szczęścia~~

mam szczęście ciągać się po drogach i dworach, albo w ciemni ostępienia słuchać turkotu pocztowej kała=
maszki". Otóż i to odbełnia się na zawsze w strofach rozlicznych i owo „ciągamy się po drogach" ~~[illegible]~~
widzimy w Dziadach a w słowach: „Idź, może znajdziesz na brzegach na brzegach Niemna tę, której już nie obacz=
(Por. też w Dziadach cz. IV w. 271: „Tutaj ja się z nią lubo na wieki rozstałem")
ę" jest jakby echo słów listu o „porzuceniu na zawsze M.", którym już w listopadzie pisany Czeczot, pisząc
znów do Pietraszkiewicza (22. XI 1821), że Adam „ciągle jak w gorączce, ciągle dusza natężona nie daje mu spo=
kojności życia. Jesienią na niedawny bliski pobyt od miasta (Bolcienniki) sprowadza często do mnie z wiosną
w Kochanku zaślepiona Kochankę".

z której się wyrwała wizja Gustawa-upiora, pokutującego za grzech ~~ten~~ przedwczesnej śmierci dla świata, grzech samobójstwa (moralnego) z miłości. Koncepcja łącząca tę myśl i wizję z Dziadami tłumaczy się łatwo i jasno. Na Dziady wszakże przybywają dusze, które się nie mogą „dostać do nieba" i opowiadają o grzechu swym i pokucie. Może to więc najmniej i upiór Gustawa i w ten sposób cała historja jego nieszczęścia i „śmierci" będzie mogła wejść w ramy Dziadów i jako jedna „przestroga" więcej, służyć tejsamej idei moralnej, którą wyraził już tryptyk poematu pierwotnego.

Oczywiście, że spowiedź Gustawa, inna niż spowiedzi tamtych dusz i duszyczek, spowiedź osobista poety pisana wybuchowo bez żadnych hamulców kompozycyjnej rozwagi i symetrji, nie mogła wejść tak po prostu w tamten poemat.[1] Wylała się z wulkanu wnet gorąca lawa, przekroczyła daleko poza opłotki pierwszego układu, musiała więc utworzyć część osobną i wywołać ogólną zmianę kompozycji, rozplanowanie jej na części kilka.

Nasunęła się ~~[...]~~ z czasem potrzeba skomponowania jakiejś ekspozycji, wyrwanej tragedji [illegible] ~~pary kochanków ukazanych dramatycznie~~ (pokazanych dramatycznie) pary kochanków, uzasadnienia wyboru ~~Dziadów~~ uroczystości Dziadów jako ogólnego tła, słowem jakiejś części pierwszej, z którejby się następnie rozwijały niby z jakąś logiką ~~[...]~~ namacalną.

Praca nad tą częścią pierwszą nie zaczęła się (jak ~~[...]~~ wynika już z tego co stwierdziłem na samym początku) wcześniej niż w ciągu r. 1822. Była to już nudna i stąd trudna dla Mickiewicza praca dorabiania, nie tworzenia już w pełnem słowa znaczeniu, tylko „robota", na którą przy jego ~~ówczesnym~~ usposobieniu ~~[...]~~ zdobyć mu się przychodziło z wielkim wysiłkiem. Jakoż nie szło mu i wcześnie spostrzegł, że już, teraz przynajmniej – nie pójdzie. Dnia 4 grudnia 1822 pisał jeszcze do Czeczota: „pierwszą część Dziadów trochę poprawiam według uwag Borowskiego, niegdyś mnie czynionych,"[2] ale w ~~[...]~~ (miesiąc, dwa miesiące) potem, 1 lutego 1823 r. „już jest zdecydowano, że część pierwsza do tego tomiku wygotowaną być nie może." Pozostały z tej pracy tylko fragmenty, opublikowane poraz pierwszy przez Januszkiewicza i Klauka w wydaniu paryskiem Pism Mickiewicza w r. 1860 – nie wiadomo czy wszystkie, jakie były (w r. 1822) napisane. Plan całości (tej części) można z nich w ogólnym zarysie ~~odgadywać~~ mniej więcej odgadnąć, ale nie tutaj na to miejsce.

Nie podobna natomiast ominąć zagadnienia części III-ej.

Myślę, że Mickiewicz nawet nie zaczął jej pisać. Przeciw takiemu przypuszczeniu przemawia jedynie opowiadanie p. Pawłow (Karoliny Jänisch), że poeta na jej pytanie, czemu z czterech części Dziadów dwie tylko

1) N.b. Spowiedź podobna odbyła się ~~z~~ z końcem sierpnia 1821 przed Malewskim, który 4 września pisał ze Szczors: „Widziałem się z nim (Adamem) w Nowogródku, opowiadał mi swoje z Marją przygody; słuchałem z rozrzewnieniem i złością. To jest miłość prawdziwa, jaką pojmowałem sobie kiedykolwiek. Dusze dwie były dla siebie przeznaczone i od dzieciństwa kształciły się jedna dla drugiej. Pierwsze spotkanie złączyło obie na zawsze, w obu rozniecił płomień mocny, palący. Potem działało przyrodzenie; odtąd ludzkie przywidzenia działają i szczęście, które gdzieś było zgotowane idzie jak kamień na dno." – Nie potrzebuję tu przytaczać wszystkich miejsc w Dziadach, w których tesame poglądy znalazły wyraz. Wystarczy przypomnieć choćby w. 254–265 części IV (Tenżem Bóg stworzył miłość i t.d.)

2.) Te słowa „niegdyś czynionych" mogłyby nasuwać przypuszczenie, że Borowski dawno już czytał Dziadów część I. ~~[...]~~ Mając jednak ~~[...]~~ wystarczające dane na to, że ta część przed r. 1822 nie powstała, musimy przypuścić albo mowa tu o uwagach teoretycznych przy czytaniu jakichś innych utworów przez nauczyciela poetyki [illegible], albo też że to „niegdyś" znaczy: przed kilku, no może ośmiu, dziewięciu miesiącami.

ogłosić, miał odpowiedzieć: „Bo odczytawszy dnia drugiego, aby je oddać do druku, znalazłem je tak liche i nudne, żem w ogień wrzucił.” 1) O ścisłości jednakże tej informacji, udzielonej w kilkadziesiąt lat po owej rozmowie z Mickiewiczem jego synowi, wolno wątpić. (Nie okazała się precyzji dostateczna w tem co dotyczy części I.) Brak zaś jakiejkolwiek wzmianki o części III w Korespondencji Filomatów, jakoteż i w późniejszych wynurzeniach ~~[illegible]~~ czynionych Odyńcowi, czy Aleksandrowi Chodźce, nie mówiąc już o braku jakiegokolwiek szkicu w spuściźnie rękopiśmiennej poety — budzi niewiarę, żeby ta część kiedykolwiek istniała nawet w podobnym stanie, jak ten, w jakim pozostała część pierwsza.

Nie wynika z tego jednak, żeby nie istniał też nigdy żaden jej plan, czy pomysł. O tem, że istniał świadczy ~~[illegible]~~ numeracja części drukowanych, świadczy też istotna luka między częścią II a IV, ~~[illegible]~~ Czwarte ~~[illegible] p. t. Upiór, napisany z końcem stycznia 1823, po zdecydowaniu, że wejdzie do tomu drugiego Poezyj tylko część II i IV jako „niby to prolog”, który „pozwala się do zrozumienia reszty.”~~ Czytamy, mianowicie w ~~[illegible]~~ Upiorze, że na mocy „sprawiedliwego bez strasznego wyroku,” upiór ten co rok się budzi, na dzień zaduszny mogiłę odwali i dąży pomiędzy ludzi. Aż gdy zadzwonią na niedzielę czwartą, wraca się nocą opadły na siłę, z piersią skrwawioną, jakby drzwi rozdarte, i wy[illegible] znowu w mogile.” Zatem pokuta coroczna Upiora zaczyna się w dzień zaduszny i trwa cztery niedziele. Jakoż ~~Otóż~~ i w akcji poematu drukowanego widzimy niby początek ~~tego~~ jakiegoś okresu w zakończeniu (dorobionem) części II i koniec (ponowne „rozdarcie piersi”) w części IV. ~~Akcja obu tych części odbywa się w dzień zaduszny, podczas gdy powtórzenie aktu samobójstwa powinno się odbyć w cztery tygodnie później.~~ Wynikałoby tedy z ~~to~~ przytoczonych strof Upiora, że między akcją części II i akcją cz. IV upływa cztery tygodnie. Ale ~~tak~~ właśnie w tem sęk, że nie jest. Akcja cz. IV odbywa się w dzień zaduszny (zob. w. 5-10) taksamo jak akcja cz. II. ~~Zatem [illegible] [illegible] je przypuścić, zwłaszcza, że Upiór zacząłby być [illegible] jej [illegible], gdy Upiór [illegible] jakiś plan pierwotny który [illegible] w wykonaniu mógł ulec różnym zmianom. Ale ten [illegible] w [illegible] stycznia r. 1823, po zdecydowaniu, że do mającego się zaraz drukować tomu II Poezyj wejdą tylko dwie części Dziadów II i IV, i został napisany jako „niby to prolog” który [illegible] do zrozumienia reszty.”~~ 2) ~~Trzeba tedy przyjąć [illegible] [illegible] niekonsekwencji [illegible]~~ Gdybyśmy zaś przyjęli, że między zjawieniem się upiora na Dziadach w części II a jego pojawieniem się u ~~[illegible]~~ Księdza w IV upłynął conajmniej rok czasu, to i tak jeszcze pozostanie ~~w [illegible], tylko część II~~ ta tasama sprzeczność z ~~[illegible]~~ Upiorem, że akt ponowienia samobójstwa dokonywa się w dzień Zaduszny, ~~[illegible]~~ dzień, w którym upiór ~~[illegible]~~ „odwala mogiłę” i ma dopiero „dążyć pomiędzy ludzi.” ~~a nie dopiero „kiedy zadzwonią na niedzielę czwartą.”~~ Co więcej — upiór w IV części zdaje się, nie dopiero w ~~ten~~ ten dzień zaduszny odwalił mogiłę. Przyszedł do Księdza po dłuższej już wędrówce po krainie pamiątek. „Niedawno odwiedził dom nieboszczki matki”... niedawno, to chyba nie tegosamego dnia, nie dziś.

1) Wł. Mickiewicz [illegible] Kallenbach I, 297 ~~[illegible]~~

V. Trudno przecież przypuścić, że tajemniczy upiór, który się zjawia pod koniec części II, wyszedłszy z kaplicy za niemniej tajemniczą pasterką[2], nie idzie już potem za nią dalej, tylko udaje się odrazu do Księdza. Nie sądzę jednak, żeby jakakolwiek próba rekonstrukcji owego planu części III mogła się powieść. Nadzieję potwierdzenia ~~mogłaby~~ może się zaraz czerpać z wiersza wstępnego p.t. Upiór, który poeta napisał tuż przed oddaniem do druku części II i IV, po zdecydowaniu już, że tylko te dwie części wejdą na razie do tomu II Poezyj, a napisał jako „niby prolog", który „przyda się do zrozumienia reszty".[3] W gruncie rzeczy jednak (ten wiersz) raczej utrudnia odgadnięcie kompozycji poematu (jako całości w czterech częściach) niż ułatwia. Pomiędzy tem, co on zapowiada, a tem co się dzieje w części IV zachodzi bowiem szereg wyraźnych sprzeczności.

2) ~~[illegible]~~. Fakt, że bohaterka poematu jest tu „pasterką", ~~jest~~ (zdaje się być) refleksem związku myślowego jaki zachodzi (pierwotnego) między pomysłem nocnych „Dziadów" a Dudarzem. N.b. jednak – w części IV ta jej maskarada pasterska nigdzie ~~wytłumaczona~~ ~~nie została~~ ~~zaznaczona~~ wspomniana nie została.

3.) Zob. listy do Czeczota z 7 i 8 lutego 1823.

Ostatecznie możnaby myśleć, że *tym razem* wyjątkowo odbywa się to wszystko inaczej niż ~~dotąd~~. w porządku opisanym w *Upiorze*, jest to już bowiem zakończeniem pokuty ziemskiej ~~bohatera~~ samobójcy — jego występ ostatni. Mówi on do przerażonego księdza: „Daję tobie słowo, że aż do dnia sądnego szlątać w pieczarach będzie", i mówi też o „przestąpieniu progów wieczności". Odtąd ~~nie~~ nie będzie już ~~tt~~ upiorem skazanym na pokutę coroczną, tylko „cieniem przyczepionym do lubej postaci", który z czasem „jej śladem" „ukradnie się do nieba".

Tylko że znów ... o tej corocznej pokucie upiora niema tu mowy wcale.[1] Przeciwnie, wnosić należy, że tylko *ten jeden raz*, właśnie „wieczności przestąpiwszy progi, życie swoje ścinał w krótkie tej godziny, i znowu wycierpiał dla „przestrogi" księdza. Pozatem ~~raz~~ mówi: ~~mówiąc~~ „Za grzech mój *życie* było dostateczną karą". Przedtem zaś, mówiąc o „kostrzewnych broniach, których ostrze przenika i aż w duszy tonie, „przecież widomie nie uchodzą ciału" — dodaje: „Taką bronią po *dwakroć* zostałem przebity ... Taką bronią za życia, są oczy kobiety, a po śmierci grzesznika cierpiącego skrucha." Po dwakroć — t.j. raz za życia (wzgarda kobiety) i drugi raz teraz w oczach księdza (przez skruchę)

Te niekonsekwencje świadczą, że Mickiewicz, naglony okolicznościami, oddawał do druku „Urywki z poematu *Dziady*"[2], ~~nie~~ obmyśliwszy tylko ich zrębów ideowych, nie mając zaś dość czasu i spokoju ducha, żeby uzgodnić szczegóły i doprowadzić części, które nie w jednym czasie i nie z jednego planu powstały, do takiego wspólnego składu i ładu, żeby się ślady owej niejednolitości twórczej zatarły całkowicie. Odczuwał potrzebę dorobienia w tym celu dwu nowych części, jedną nawet częściowo skomponował; do drugiej (t.j. do trzeciej) miał widocznie jakiś pomysły, skoro ją na nią pozostawił wypustkę, ale wymagały one zapewne częściowego przeredagowania części IV, do czego gdy przyszło, przekonał się, że „nie poprawić nie umie." Pozostawił tedy wszystko jak było, odkładając pełne opracowanie całości do lepszych czasów. Wiersz p.t. *Upiór* dodał w ostatniej chwili jako prolog, nie dla tymczasowego zaspokojenia ciekawości czytelników w tem, co dotyczy luk, tylko dla wstępnego zapoznania ~~ich~~ go z symbolem stanu duchowego bohatera, jako że symbol ten stał się podstawą koncepcji łączącej *Dziady* nowe ze staremi.

Zresztą luki, jaka pozostała w realizacji artystycznej tej koncepcji przez brak części III, prawdę mówiąc, zbyt dotkliwie nie odczuwamy. Dość łatwo w granicy naszej przechodzimy do porządku dziennego nad kwestją, skąd się wzięła zjawa z części II bierze nagle w „mieszkaniu księdza". Dość, że czyni ona tam ~~tosamo~~ (choć na inny sposób i o tyle obszerniej) co tamte trzy czyniły w kaplicy: opowiada swoją historję, spowiada się ze swego grzechu, wyjaśnia dlaczego ma „zamkniętą do nieba drogę" i końcu wyjmuje z tego wszystkiego przestrogę.[3] Takie uzgodnienie kompozycyjne i nadto ~~jedność~~ harmonja ideowa wszystkich czterech przestróg, łączy obie drukowane w r. 1823 części *Dziadów* w sposób, który nam może wystarczać.

Przyszedł też widocznie z czasem do takiego przekonania i sam Mickiewicz, skoro wydając w r. 1844 *Dziady* jako tom ~~nowego~~ ~~wydania~~ edycji swych *Poezyj*, ~~umieścił~~, umieścił, czy też polecił umieścić po tytule

---

1) W *Upiorze* za wyraźnie: „Jam wycierpiał to cierpieć co roku."
2.) Taki tytuł proponował pierwotnie. 3) Zwrócił [?] pomysłu skierowania przestrogi Gustawa do jego wychowańcy wskazał (Z. Matkowski w znakomitej rozprawie p.t. *Rousseau – Mickiewicz*, Kraków 1907) (Akad. Umiejętności)

„Uwagę" następującą:

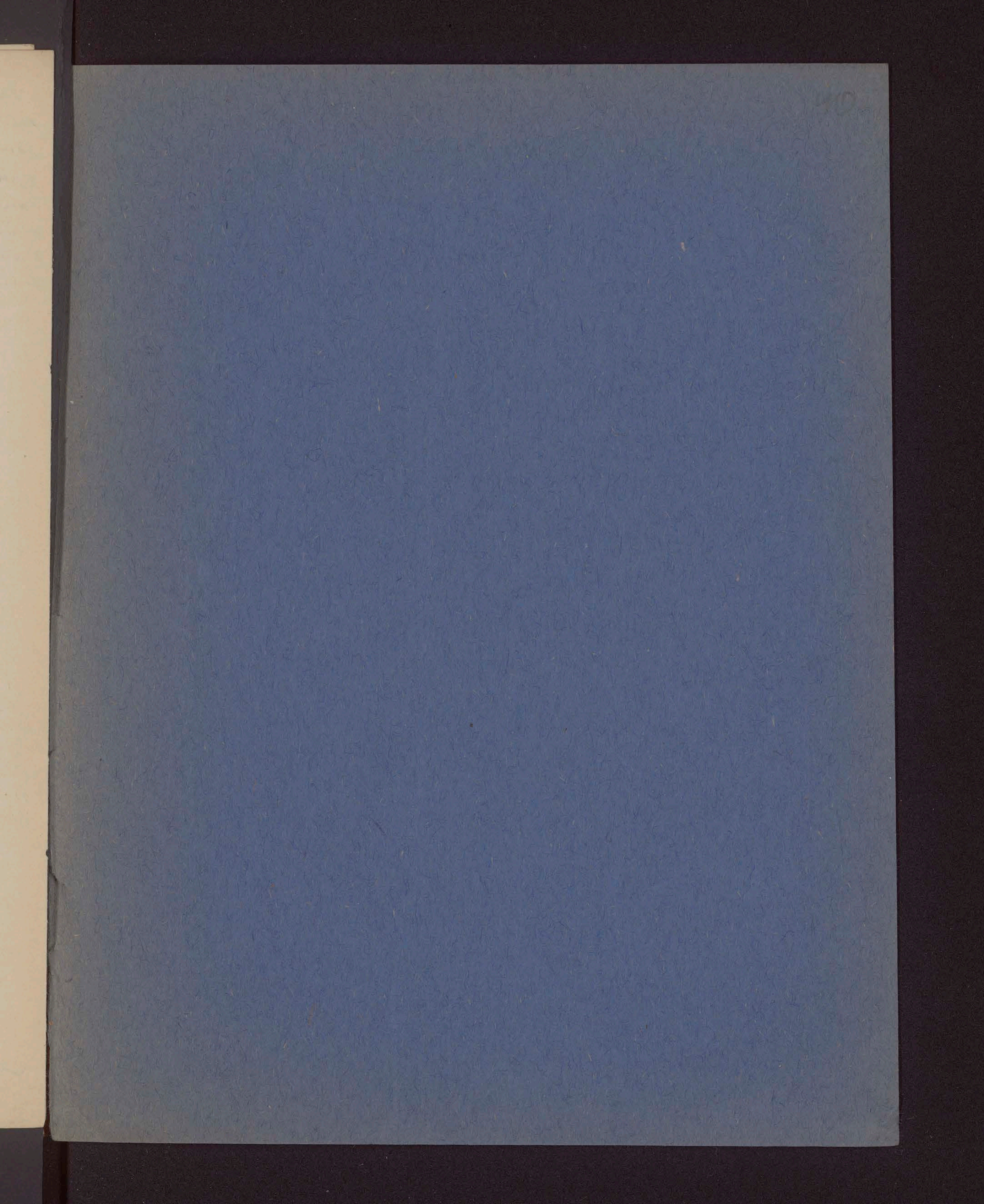
„Poemat *Dziady* stanowi jedną nieprzerwaną całość. Pierwsza część jego, napisana jeszcze w Kownie, znajduje się w rękopiśmie u autora; ale zapewne dopiero później na świat wyjdzie a wtenczas i porządek całego poematu zmieniony będzie. Dziś zaś ogłaszamy go tylko i takim porządkiem jak dotąd był znajomy czytelnikom."

Zatem nie zrzekał się poeta jeszcze i ~~wówczas~~ wówczas zamiaru dokończenia części I, ale o części III jeszcze nie myślał.

Mówiąc zaś o „zmianie porządku całego poematu" miał na myśli nic innego zapewne jak ~~zmi~~ zmianę numeracji; przemianowanie części IV na III a *Dziadów* drezdeńskich[1] na IV.

Zob. artykuł Pigonia
" Korespondencja z [illegible] 1821
" w księgarni [illegible] 1844 Dziady II
" Dusza moja umarła itp.

1.) Ta ostatnia część Dziadów nie dlaczego innego oczywiście dostała numer III, tylko dlatego, że ~~dot~~ po dwu wileńsko-kowieńskich była trzecią częścią drukowaną. Być może że poeta ~~miał~~ myślał wówczas o pominięciu nawet I-szej i przenumerowaniu w następnej edycji II i IV na I i II.



V

Giaur

V Giaur

Zainteresowanie Byronem i jego poezją zaczęło się u nas wyraźniej zaznaczać dość późno, r. 1820. Przedtem spotykamy w czasopismach (nb. bardzo rzadko) tylko krótkie informacje o jego utworach i sławie – tłumaczone z francuskiego 1). Dopiero z początkiem 1820 pojawiają się współcześnie niemal w Wilnie i Warszawie pierwsze przekłady, mianowicie w zeszycie lutowym i marcowym Dziennika Wileńskiego Żale Tassa we własnym przekładzie, i to z oryginału, jakiegoś ucznia literatury w Uniwersytecie Wileńskim, oraz w marcowych numerach 12 i 13 warszawskiego Tygodnika Polskiego i Zagranicznego pierwsza pieśń Korsarza w tłumaczeniu prozą Brunona Kicińskiego 2) i reszta drugiej i trzeciej wierszem tegoż Kicińskiego i Dominika Litwińskiego 3).

Interesowali się też wtedy już twórczością Byrona i wileńscy Filomaci. W liście z 22 stycznia (3 lutego) 1820 Malewski donosił Mickiewiczowi, że „Byron napisał poema Mazepa”, a niedługo potem (8 (20) kwietnia) Mickiewicz pisał z Kowna do Jeżowskiego, że mu „śpiewy flisów niemieckich na Wilji przywodzą na pamięć śpiew Korsarzów u Bayrona”. Nic dziwnego, gdy przecież uznawał geniusz lorda poety i nazwisko jego popularyzował sam mistrz ich w zakresie wiedzy o literaturze, Leon Borowski. Wolno przypuszczać, że on to właśnie utorował drogę do Dziennika owemu bezimiennemu tłumaczowi Żalów Tassa, skoro przedrukował je potem w dołączonych do swych Uwag nad poezją i wymową (Wilno 1820) Ćwiczeniach w niektórych gatunkach stylu, wraz ze wstępem pochwałą Scota nazwanego tam „Ariostem Północy” i Byrona, „którego oryginalności, mocy i śmiałości twórczej, głębokich myśli i słodkiej harmonji wiersza”, dowodzi tam tłumacz z wielkim zapałem. W samych zaś Uwagach stwierdził Borowski, że w Anglji „zerwał się nowy wiek geniuszów twórczych, jakkolwiek śmiałością swoją łamiących przepisy dobrego smaku” 4).

Atoli dopiero w ciągu, może nawet bliżej końca niż początku roku następnego (1821) zabrał się Mickiewicz na dobre do angielskich poetów, próbując ich już czytać w oryginale. Wtedy

---

1) Najwcześniejsza bodaj jest w Pamiętniku Warszawskim z 1816, w zeszycie listopadowym, w artykule p.t. Rzut oka na literaturę angielską w ostatnich 20 latach, przetłumaczonym z Bibliothèque Universelle z stycznia t. r.

2) Poprzedzona „Wiadomością o lordzie Byronie” – pierwszą oryginalną. W maju t. r. ogłosił tenże Tygodnik w numerze 70 Ciemność Lubieńskiego.

3) Całość Korsarza w tłumaczeniu prozą (Kicińskiego) wyszła wraz z takimże tłumaczeniem Oblężenia Koryntu z końcem 1820 r. w piątym tomie I wydawanej przez Wandę Małecką Biblioteki romansów, powieści i podróży.

4) Nazwisk nie wymienia.

też dopiero Byron zaczął w jego upodobaniach rywalizować z Schillerem. „Po germanomanji nastąpiła brytanomanja — pisał do Malewskiego z początkiem 1822 (23 stycznia st. st.) — ciskałem się z dykcjonarzem w ręku przez Szekspira, jak bogacz ewangeliczny do nieba przez ucho od igiełki. Za to teraz Byron idzie daleko łatwiej i już bardzo znacznie postąpiłem. Dżaura zapewne wytłumaczę. Wszakże ten może największy poeta nie wypędzi z kątem Szyllera; odkrycie w nowej edycyi kilku zamieszczonych poezyj długo nie dało mi wrócić się do angielszczyzny."

W niedługim czasie przecież Byron zwyciężył tak, że komunikat z pola lektury literackiej brzmiał w jesieni tego roku: „Byrona tylko czytam, książkę gdzie w innym duchu pisaną, rzucam, bo kłamstwa nie lubię."[1] I Malewski wkrótce potem (24. XII 1822) posyła mu z Berlina same prawie książki angielskie, m. i. Byrona *Sardanapala* i *Marino Faliero*.

Co się zaś tyczy tłumaczenia *Giaura*, to — jak świadczy Jeżowski[2] — „trochę fragmentów" było już „wytłumaczonych" wtedy, gdy pierwszy raz pisał o swej brytanomanji w styczniu — zapewne przy pomocy przekładu francuskiego[3]. Ale jak daleko się ostatecznie w tej pracy posunął i czemu jej poniechał — o tem żadnych informacyj nie posiadamy. W związku z drugiem z tych pytań może słusznym jest domysł Chmielowskiego[4], że przyczyniło się do zaniechania przekładu ukazanie się w grudniowym zeszycie *Dziennika Wileńskiego* z 1822 r. początku naśladowania „*Giaura* przez Ignacego Szydłowskiego.[5] Nie wyrzekał się zapewne Mickiewicz „zacnego dzieła nazwisko, skoro rękopis zabrał z sobą, wyjeżdżając do Rosji. Ale przestał je może uważać za ważne i aktualne; mogło go nadal zajmować już tylko z czysto artystycznego punktu widzenia, a chcąc się pod tym względem wywiązać z zadania tak, żeby wyższość jego *Giaura* nad *Giaurem* Szydłowskiego a zatem i sens podjęcia drugi raz tejsamej pracy nie mogły ulegać wątpliwości — wolał ją na razie odłożyć.

Bo zrazu wybór na *Giaura* właśnie padł zapewne nie bez pobudek natury ideowej. Apostro-

---

1) Do Franciszka Malewskiego w Berlinie z Kowna 22 novembra, vel septembra (?) 1822 r.

2) W liście do Malewskiego z tegoż dnia 23. I 1822, z którego cytowany wyżej list Mickiewicza.

3) Wiemy tak z faktu, że posiłkował się tłumaczeniem francuskiem, jeszcze przy przekładaniu *Snu*. Zob. list do Czeczota z sierpnia 1823.

4) Wyrażony we wstępie do pierwszego krytycznego wydania *Giaura* w Tomie III Adama Mickiewicza dzieł 1893 (Edycja Tow. Lit. im. A. M.)

5) Ten poeta-„szubrawiec", choć klasyk nie romantyk wystąpił jako drugi w Wilnie po bezimiennym „uczniu literatury" tłumacz Byrona. Zaczął od sparafrazowania d[illegible] przez Byrona parafrazy *Kalmara i Orli* Osjana (Dziennik Wileński maj 1822) i dwu wiersz do Genewy następnie *wersje*

W październikowym zeszycie *Dziennika Wileńskiego* 1822 ogłosił „naśladowanie" *Parysyny*, a wreszcie *Giaura* – niedokończonego w grudniu t.r. i w styczniu 1823. Dokończenie miało nastąpić ale nie nastąpiło i wraz z nazwiskiem Szydłowskiego znikł odtąd z *Dziennika Wileńskiego*. To co z jego *Giaura* tam wydrukowano odpowiada około 800 wierszom oryginału.

ty do ojczyzny, zwycięstwa powstańców – pytania, który się zjawił tobie, co okrzyki dawna chwała Grecji i upadek tyranów – ~~wszystko to~~ były w tych „ułamkach powieści tureckiej", jakby iskrami ~~rzucone~~ ~~wzniecane na proch nie~~ ~~tylko greckich serc~~, ~~ale~~ na proch serc romantycznego pokolenia młodzieży polskiej, które rzucić własnym gromkim słowem ~~mogło być dla~~ ~~autora~~ ~~Kartofli, Demostenesa i Ody do młodości~~ ~~czy to te gorące serca~~ mogło być niełatwą pokusą ~~niemałą~~ dla autora Kartofli, Demostenesa i Ody do młodości.

O tem, że rękopis niedokończonego przekładu wziął z sobą do Petersburga, słyszymy od Odyńca. Opowiada on w r. 1871 ówczesnemu Siemieńskiemu[1], że kiedy wkrótce po przybyciu Mickiewicza do Drezna, w marcu r. 1832, pytał go, (pracując właśnie sam nad przekładem Korsarza) „czy myśli dokończyć tłumaczenia Giaura, które już w Kownie był zaczął" – otrzymał odpowiedź, że rękopis pozostał w Petersburgu i że poeta ~~zdołał~~ już nawet o nim zapomniał. „Szczęściem – pisze dalej Odyniec – umiałem na pamięć kilkadziesiąt początkowych wierszy; jeszcze też zaczynały przypominać dalsze. Dla ułatwienia podałem mu oryginał edycji zwickauskiej,[2] tensam, który mi niegdyś podarował w Kownie, mając już edycję lepszą, ale z której właśnie tłumacząc, posadził na niej ogromnego żyda. Ten to żyd, a raczej wiążące się z nim wspomnienia, tak widać rozmarzyły jego wyobraźnię, że ... wziął tę książkę i poszedł do siebie. Rozchodząc się po północy (z Gorzeńskim i Domeyką) widzieliśmy jeszcze przez okno światło w oknach jego i nie omyliliśmy się, wnosząc, że musi kropić wiersze, jak się sam zwykle wyrażał. ~~Robota zaś szła tak spieszno~~ Jakoż do południa nazajutrz było ich już napisanych ze trzysta, po większej części nowych. Robota zaś szła tak spieszno, że przy końcu tygodnia doszła aż do spowiedzi Kalojera. Ale tu się nagle zatrzymał;[3] bo modląc się raz w kościele, poczuł, jakby się nad nim barwa spowiedzi rozbiła. Od tej więc zamiast dalszego tłumaczenia przeszedł do kompozycji własnych t.j. do kontynuacji Dziadów."...

Z relacji tej wynika, że opublikowane w r. 1835 tłumaczenie Giaura ~~bardzo~~ nie wiele ma wspólnego z pierwotnym tekstem kowieńskim. Tyle tylko ile poeta mógł zachować w pamięci i przypomniał sobie w Dreźnie przy pomocy Odyńca. To znaczy dla nas ~~tyle co~~ niewiele więcej niż nic; żadnych bowiem pewnych danych do rozeznania starego układu w przekład z r. 1832 nie posiadamy.

Co się zaś tyczy stosunku tekstu drukowanego do rękopisu drezdeńskiego, to sprawa ta, że wygląda

---

1) W długim ~~liście~~ na dwudziestu stron druku liście, który Siemieński ~~do~~ opublikował jako dodatek do swej książki p.t. Religijność i mistyka w życiu i poezjach Adama Mickiewicza. Kraków 1871. Data listu: 20 kwietnia 1871 w Warszawie.

2) Z tej zwanej Zwickauskiej pocket-edition of English Classics. ~~Zwickau~~ – tłumaczył też Żale Tassa dwa razy(?) literatury

3) NB. w liście współczesnym do Korsaka – 7 kwietnia 1832 pisał Odyniec o Mickiewiczu, że „tłumaczy Giaura, wczoraj (spowiedź już zaczął, osądził więc, że niedaleko końca" verte

(Przytacza Adam Pług w życiorysie Odyńca – Kłosy 1885 sierpień Nr. 1051)

na niewielki przeciąg czasu, ~~ani jest tak interesującym~~ nie ma większego znaczenia,
ale gdyby wierzyć znów temu, co o tem wtyle co i Odyniec lat po latach pisze Bohdan Zaleski
to trzebaby przyjąć, że Mickiewicz musiał się w r. 1833 zabrać do tłumaczenia po raz trzeci
~~od początku~~ na nowo. Zaleski mianowicie ~~informacje~~ w pamiętniku 1874 informuje
Władysława Mickiewicza 1), że ojciec jego po przyjeździe do Paryża sprzedał przekład Giaura
Aleksandrowi Jełowickiemu, ale gdy „nadchodził termin ~~druku~~ wyznaczony na druk"
okazało się, że „brulion drezdeński gdzieś się zapodział, ani sposobu, aby go odszukać. Rad
nie rad, że z końcem Pana Tadeusza musiał zasiąść do tłumaczenia na nowo, z przykrem uczu-
ciem, że dawniejszy przekład był lepszy. Żmudna i nudna ta praca zabrała mu cały długi
miesiąc czasu."

Jakoż istotnie listy Mickiewicza z r. 1833, pisane do Garczyńskiego i do Odyńca potwier-
dzają, że się poeta zabrał do Giaura – przerwawszy Pana Tadeusza po ukończeniu dwu pierwszych
Ksiąg — w drugiej połowie Stycznia i że uporał się z nim dopiero około połowy Kwietnia, obliczając
sam, że mu zabrał w sumie „więcej miesiąca". Tylko, że we wszystkich tych listach, wśród na-
rzekań na żmudę i nudę tej pracy, mowa jest razem o ~~#~~ przepisywaniu i poprawianiu,
w żadnym zaś niema wzmianki o zagubieniu rękopisu i konieczności tłumaczenia
na nowo. ~~[illegible] brulion drezdeński zachował się przynajmniej częściowo i sta-
nął już [illegible] Piotrowi Chmielowskiemu do pierwszego krytycznego wydania poematu.~~

Zaleski zatem mógł i dobrze pamiętać kłopot Mickiewicza, kiedy nie mógł rękopisu odszu-
kać, ale ~~nie pamiętał widocznie~~ mógł zapomnieć, że go ~~później~~ potem ~~odnalazł~~ znalazł. To zaś, że praca mimo
to trwała tak długo, można tłumaczyć ~~nie tyle~~ bardzo „brulionowym" stanem przekładu drezdeńskiego
i dość znacznemi w nim lukami, i tem że postępowała „invita Minerva", nudząc i męcząc
~~poetę~~ poetę, którego wyobraźnia pochłonięta była całkowicie przez „poema wiejskie" a umysł
nadto przez pisanie artykułów do Pielgrzyma

W papierach po Mickiewiczu znalazły się fragmenty brulionu drezdeńskiego, ale dopiero po-
czynając od wiersza 757. Czystopis zaś (z dość licznemi jeszcze poprawkami) paryski [2] jest również tyl-
ko fragmentem od w. 166 do 1027. Tylko zatem 271 wierszy można porównać z brulionem i te

---

1) Tom Kor. A. M. i tytuł listu Zaleskiego)

2) Dochowany w 757–970 i 1234–1296, z czego wynika że poeta znacznie dalej posunął się w Dreźnie niż podaje Odyniec w liście do Siemieńskiego. Por. jednak na str. poprzedniej przypisek 3

3) Na papierze ze znakiem wodnym Weynen – znanym dobrze z autografów Pana Tadeusza.

46[5]

nieczęściej wykazują zmian stosunkowo bardzo dużo.
Nie jest natomiast wcale mało prawdopodobne, że najbardziej natchnione wiersze przekładu — mianowicie ~~wstęp~~ część początkowa powstała z niezbyt dużemi zmianami tak jak ją pamięć zachowała z czasów kowieńskich. Wiersze te (około 200 pierwszych) górują ~~siłą~~ nad oryginałem siłą wyrazu i rytmu bardziej niż cała reszta — jakkolwiek przez cały niemal ciąg — o ile „poprawia" Mickiewicz Byrona — to właśnie przez wzmacnianie ekspresji, dobieraniem wyrażeń energiczniejszych, jaskrawszych.

Tłumacząc jako student Voltaire'a, dbał przedewszystkiem o to, „żeby jego abstrakcyjny, prozaiczny język ożywić, uzmysłowić, ubarwić". Tutaj ta tendencja — nie zapostanowiona, ale z natury samej talentu Mickiewicza wynikająca — da się zaobserwować również. Byron np. lubi wprowadzać upersonifikowane abstrakcje takie jak Beauty, Prudence, Hate, Love, Anger, a nawet Childhood i Youth pobudzając wyobraźnię czytelnika tylko przez to pisanie ich wielką literą. Mickiewicz ~~[illegible]~~ bardzo niewiele ich pozostawił (wielką literą nie pisząc) odbierając ~~[illegible]~~ i ~~[illegible]~~ właściwości funkcje ~~[illegible]~~ ~~[illegible] lub innych określeń podmiotu [illegible]~~ podmiotów i sprowadzając do naturalnej funkcji określeń. ~~Albo~~ np. zamiast „Dzieciństwa Hassana", które wyrosło przy szmerze kaskady oddał ~~[illegible]~~ w wierszu „Piastunka woda śpiewała dzieciątkiem" ożywić bardziej konkretnie — wodę.

Ale nazbyt styl Byrona o tyle jest poetyczniejszy od stylu Voltaire'a, że potrzebę większego uzmysłowienia wyrazu mógł nawet Mickiewicz odczuwać względnie rzadko. Częściej ulegał pokusie uzupełnienia ~~[illegible]~~ obrazu — lub nawet zastąpienia go innym, barwniejszym czy też bardziej nastrojowym. Więc np. o róży powie, że „kwitnie świeżością wiecznego pierwiosnka" (jak dzięcielina w Panu Tadeuszu) zastępując tem porównanie Byrona, że „błogosławi ją ~~[illegible]~~ każdy powiew i każda pora roku". A kiedy jeden i drugi patrzą na wodę, w której właśnie rzucono tajemniczy ciężar, to Byron widzi tylko ~~jak~~ że „znikając z oczu jak malejący kamyk się oznaczał — coraz mniejszy i mniejszy — plamka biała — błysnął na fali jak drogi klejnot i — zadrżał sobie za wzrokiem" — Mickiewicz zaś „patrzył ciągle i wodne obręcze w mniejsze i węższe ściskały się tęcze, jakby ich środkiem kamień przepadł do dna; nakoniec w środku wyszła bańka wodna, perłowe kółko... błysnęło... przepadło. Znowu zatoka gładka jak zwierciadło."

Krajobraz ~~[illegible]~~ (w w. 530 i następnych) gdy u Byrona „ostatnie promienie słońca są na wzgórzu i migocą w źródle, którego miła woda, chłodna i czysta błogosławi górala" — Mickiewicz widzi ~~[illegible]~~ znów wyraźniej i dostrzega czego Anglik nie dojrzał: ~~[illegible]~~ „Złocące się góry i kaskada grzmiąca, zmięszana czystym i świeżym gór śniegiem". Rozszerzył się ~~tu~~ wyżej (światło promieni słonecznych) na rozleglejszą przestrzeń i źródło zamieniło się w kaskadę, która napełniła tę przestrzeń swoim szumem. A zato wychwalana wartość jej wód została zlekceważona. ~~Z~~ Dalej ~~potem~~ mniej przekształca tłumacz ~~[illegible]~~ piękno wąwozów górskich, którymi porusza się wzrok Hassana, dodając im rześkości „szumiącej kaskady" a miejsce zato pozostawione przez Byrona skąpą zielonością, żeby były bardziej żywe.

Kiedy indziej znów „ptak co śpiewa w zaroślach" okazuje się „słowikiem, co w gajach ~~mruczy~~ z wiosny porą", a łabędź, co tylko „płynie po jeziorze" — po polsku „zdobi" je a to jezioro jest „błękitne". Albo jeszcze Leila jako zjawa. W oryginale „stoi w milczeniu i czyni znaki błagalnie rękami". U Mickiewicza tylko czyni znaki, ale zato dostała od niego „długą szatę" — ręka jej „śnieżna" błyszczy i wdzięk jej wogóle lepiej.

Wszystko to jednak nie tyle zmienia i nie tylko znaczy, żeby mogło stanowić cechę charakteryzującą tłumacza i przekład w sposób szczególnie wyraźny, uderzający odrazu. Taką cechę stanowi przedewszystkiem co — wspomniane już wyżej — potęgowanie czynników stylu emocjonalnych, środkami wyrazu dobitniejszego, gorętszego, bardziej przejmującego — zapałem, grozą, czy nawet wstrętem. To od nowa od początku — niemal do końca. Apostrofy do Grecji we wstępie są w samym oryginale tak przesycone retoryczną, że próba dodania im siły mogłaby się wydawać raczej niebezpieczna. Mickiewicz jednakże nie cofa się przed tą próbą i poczynając od wstępnego akordu, gdy grób nienazwanego przez Byrona Ateńczyka otacza odrazu blaskiem imienia Temistoklesa 1) i każe mu „niebo bóść ~~[illegible]~~ wyniosłem czołem" i „z góry patrzeć na morza i smugi (~~[illegible]~~ w oryginale ten grób „jaśnieje ~~[illegible]~~ nad skałą wszystko ponad krajom, który napróżno ocalił") — nie obniżając tonu oryginału ani na chwilę — podnosi go jeszcze od czasu do czasu z zupełnem powodzeniem. „Ojczyzno mężów nieśmiertelnej chwały" w porównaniu z „Clime of the unforgotten brave" — „Arko potęgi" zamiast „Shrine of the mighty" — niech tu służą pierwszym lepszym przykładem. A zdarza się też i dodać coś nietylko do siły, ale i do zawartości. Takie Tego np. że „Klęska wolnych jest święta wygraną" — Byron nie napisał — to refleks mesjanizmu tłumacza.

Możnaby też zestawić całą litanję miejsc, w których widać stałą tendencję do potęgowania grozy. Wrzaski konających można w pośród wesela" polski romantyk, gdy angielski tylko „jękiem konanych we sola pieśnianke". Wogóle „powikłana męczarnia", mnoży trupy — „piekło" „burze" i „pożary" a nie malując tam gdzie Byron ~~wyraża się~~ określa je znacznie spokojniej; ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Gorączka spowodowującego się

---

1) Byron tylko w przypisku zaznacza że niektórzy uważają ten grób za Temistoklesowy. Natomiast polscy tłumacze wszyscy podają w tekście to nazwisko. Pytanie ~~[illegible]~~: When shall such hero live again tłumaczą Szydłowski i Mickiewicz ~~zupełnie jednakowo~~: Kiedyż się zjawi Temistokles drugi? — zupełnie jednakowo. Władysław Ostrowski zaś (1830): „Długo czekać by drugi Temistokles się zjawił?"

„Kalajón" wyjęta jest w polskiej parafrazie conajmniej o kilka wierszy. ~~Kiedy potem mowa o Leili:~~ ~~jej męczeństwo było dla myśli mych takiem szczęściem, że w końcu budziłem się obrządkiem~~

O ile zaś potem spowiedź wzrasta ~~[illegible]~~ pod piórem Michnickiego niepomiernie, o tyle natomiast maleje — jeśli nie niknie zupełnie — w sposób charakterystyczny dla ~~poezji~~ po-szymińskiego nastroju poety — ironja z jaką umierający traktuje sam sakrament. „Rozgrzeszysz mnie z tego czynu (zabójstwa), bo on był wrogiem Twojej wiary" — zdaje się szydzić Kalajór angielski. Polski mówi: „Za grzech zabójstwa nie lękam się kary, wróg mój był także wrogiem Twojej wiary" — ale o swych grzechach nie wspomina. Także zaś zakończenia kwestji z nich traktuje inaczej: „Choćby Twoja święta opowieść (holy tale) była prawdziwa" — powiada pierwszy — „tego co się stało odrobić nie potrafię". Drugi zaś: „Choćbym przyjął wiarę objawioną — czy tym odrobię, co już raz zrobiono?" A potem pierwszy: „jeżeli zdołam przywrócić życie Leili — to wtenczas będę cię prosił o przebaczenie, i wtedy broń mojej sprawy na tem wysokiem miejscu, gdzie kupowane msze zapewniają łaskę". Drugi tymczasem: „Gdybyś mógł wrócić życie mej Leili — jabym pokutę zaczął od tej chwili, kupiłbym zaraz i msze i odpusty i modliłbym się stygnącemi usty."

Warto przytem zaznaczyć, że obrzędy religijne klasztorne nabrały w przekładzie charakteru wyraźniej określonego. U Byrona raz jeden „antyfona wstrząsa chórem", poza tem są wzmianki o modłach i klepaniu mnichów, ~~ale~~ nic nie ma o „dzwonku u ołtarza", ani o „nieszporach", i o wznoszeniu Sakramentu" — o czem wszystkiem ~~[illegible]~~ mowa w wierszach 864, 868, i 883 Michnickiego.

Wynika z tego, że zmiany wprowadzone przez tłumacza wybiegają poza zakres tego, co można ostatecznie zaliczyć do środków ekspresji, że wkraczają w motywy i w sens. Przekształcenia sięgają nawet w charaktery. Opuszczenie wp. w 351 i 352 oryginału mogłoby znaczyć nie wiele — (zdarza się to ~~nieraz~~ nb. nie ten jeden raz) — gdyby nie to, że te wiersze, mówiące o „uprzejmości i litościwem sercu ~~Hassana~~ (Courtesy and Pity) Hassana zawierają jedyną w poemacie jego pochwałę. Kiedy zaś o Leili czytamy, że „Oddawna Hassan miał ją w podejrzeniu, ale w jej oczach i w jej uśmiechu tyle wyczytał miłości i wiary, że znowu branek zaufał..." to ~~obłudy zasadniczej~~ znacznie więcej ~~wdzięku~~ zasadniczej obłudy, niżby się nam wolno było domyślać ze słów: „But still so fond, so fair she seemed" których tu użył Byron.[1]

Zmian mniej ważnych, lub mniej charakterystycznych nie notujemy tutaj, ale jest ich nawet dość dużo. Bardziej uchwytne znajdzie czytelnik jeszcze w objaśnieniach. Ilość ich jednak charakteryzuje tylko stopień wierności przekładu — dla wartości zaś artystycznej znaczenia nie ma oczywiście

1) Zwrócił uwagę na tę różnicę i Wiktor Czajewski w swojem porównaniu przekładu Michnickiego z oryginałem (Gjaur w Polsce w Tygodniku Powszechnym 1888 nr. 16) ale ją wydobywał parafrazując Byrona na swój sposób: „Hassan ją (Leilę) podejrzywał, choć ją tak kochał, ~~bo~~ była ładna, że..." i t. d. Artykuł ten Czajewskiego już Chmielowski dość słusznie zlekceważył.

tychże jakości. Otóż nie można powiedzieć, żeby wszystkie odstępstwa tekstu polskiego od angielskiego były pod tym względem w najgorszym razie obojętne. Są i takie, które polszczyzna ~~na korzyść~~ wychodzą ~~na~~ niewątpliwie na korzyść. Gdy np. do słów Byrona o królach, co pozostawili bezimienne piramidy" Mickiewicz doda: sławę kupując w cegle (?) to trudno nie pomyśleć, że to tłumacz kupił u tego cegiełki rymu do „wzmożki" ~~dostarczył~~, ~~ale królowie mogli się bez niego obejść~~ innej zaś racji bytu on tu nie ma. I dla rymu też chyba tylko zamieścił: „zmącone fale zapadły w spoczynek, ale nie ma go w piersiach źródła" — wiersz w przekładzie: „Wieczór już uśpił fale morskiej toni, ale nie serce tej dzikiej pogoni" (?) Zdarzy się i wiersz cały (~~dodany~~ zbędny) ~~dla rymu~~ jak 1089 np. dla rymu wstawiony dodany, po prostu zgoła niejasny. Ale dla ucha gorzej wypada wiersz: „Podobnie dusza zła kona w ogniu piekła" — kończący długie porównanie tej duszy ze skorpionem wśród żaru; dla sensu zaś jeszcze gorzej kiedy matka Hassana „zstępuje i biegnie do swych haremów (?) i pogląda z wieży (?)[1]

Trudno też uważać za zręczne przełożenie wiersza 953 i 954 oryginału na: „Serce w cierpieniach, gdy samotność wznieci (?) Chce umrzeć ponad wszystkich minionych"[2]; albo i ten wiersz ~~to przecież~~ ~~który~~ spocznie tak z życiem, spokojnym jak był w powiciu"; albo jeszcze: Who falls from all he knows of bliss / Cares little into what abyss — na: „Kto raz spadł z niebios, już się nic nie lęka / W niej on gdzie spadnie, czy w otchłani męka" — dość wiernie niby, ale jakże nieskładnie i prozaicznie.

W „Spowiedzi Kalojera" znać wogóle częściej niż poprzednio wysiłek nie mogący zastąpić natchnienia, robota już nawet nie drezdeńska (w znacznej części), tylko pisarza, ~~wykradana Panu~~ dnia czasu kradzionego z żalem Panu Tadeuszowi. Ale są i w tej spowiedzi ustępy — z początku zwłaszcza (drezdeńskie jeszcze) świetne jak np. opis postaci Kalojera w w. 811-834 — lub przynajmniej dotrzymujące kroku oryginałowi jak wyrównana przewaga wiersza całego poematu. I choć ani bardzo wiernym ani bardzo równym artystycznie przekładu tego na podstawie analizy szczegółowej nazwać nie można — to przecież jako całość pozostawia on wrażenie parafrazy nie tylko udanej, ale wprost niezrównanej. Bo jest w niej to, czego właśnie przekładom wierniejszym i równiejszym najczęściej brak — jest oddany w innym języku nastrój i rytm oryginału, jego melodia wewnętrzna, wogóle jego najbardziej swoista indywidualność, słowem — dusza.

Żeby zaś to dać odczuć, nie wystarczyłoby wybrać co najpiękniejsze choćby ustępy do zestawienia dla przykładu; i żeby samemu odczuć nie należy przenosić wzroku z angielskiego tekstu na polski

---

1) W oryginale: „nie mogła znaleźć spokoju w ogrodowej altanie, lecz spoglądała przez kratę (syna) jego najbardziej stromej wieży.

2) W końcowym drezdeńskim: „Bo serce, gdy go wiara nie osuszy, samotne, szuka pociech w minionych", co brzmi nieszczęśliwie i wcale lepiej. Ale słowa „gdy go wiara nie osuszy" są (dodatkiem) obcym oryginałowi.

co wiersz czy para, tylko cały polski trzeba przeczytać, mając angielski ogólnie świeżo jeszcze w pamięci. Zwłaszcza wrażenie podobieństwa rytmu mogłoby porównywanie wiersza z wierszem tylko zapsuć. Mickiewicz bowiem tylko w takt melodji oryginału swoją ścisłą jedenastozgłoskowca, a ściślej: szem zbliżonym go metrycznie z angielskim ośmiozgłoskowcem czterojambowym ~~[illegible]~~ myśląc. (angielski nie mógł)

~~[illegible]~~ W rymowaniu też nie ~~przestrzega tegosamego co tam porządku~~ (dopuszcza [illegible]). Podczas gdy Byron dość często z rymu parzystego przechodzi na przeplatany, Mickiewicz czyni to wszystkiego kilka razy przez cały ciąg przekładu. ~~[illegible]~~ Wogóle i w dopasowywaniu formy wiersza nie krępuje ~~się też~~ bezwzględnie swej swobody[1], ani bardziej niż w dopasowywaniu do jego ram zdań i wyrazów. Zdarza mu się bowiem dwa wiersze Byrona zamykać w ~~[illegible]~~ własnym jednym a kiedy indziej znów (nader znacznie) jeden wiersz oryginału na dwa swoje rozciągać.

Zrazu idzie za tekstem angielskim krok w krok. Dwuchsetny wiersz jest jeszcze w obu tekstach tensam. Dopiero dalej ścisłość zważka zaczyna ~~[illegible]~~ nieznacznie rozluźniać aż wreszcie u końca dojdzie do różnicy blisko 30 wierszy o które krótszy jest przekład.[2]

Czy ta dość długo trwająca zgodność liczby wierszy była wynikiem świadomego wysiłku, którego później już zabrakło? A jeżeli tak, to czy nie jest to czasem wysiłek jeszcze Kowieński? To możliwe. W każdym zaś razie w Kownie już zapewne został uchwycony ten rytm przekładu, ta jego melodja wewnętrzna, która przypomniana, obudzona w duszy poety w ~~10~~ dziesięć lat później, porwała go do wznowienia pracy i wzięła ją w swoje dawne łożysko, utrzymując się, choć z coraz większym trudem, aż do końca — w Paryżu.

N.b. w Dreźnie, w atmosferze napełnionej echami złamanego dopiero co powstania — ustęp grecki do „tureckiej powieści" musiał grać w duszy jak niezagłuszona klęska ~~[illegible]~~. Słowa: Freedom's battle once begun, bequeath'd by bleeding Sire to son, though baffled oft, is ever won[3] — mogły brzmieć w godzinie rozpaczy jak nil desperandum i nakaz gotowości. Nic dziwnego więc, że kiedy się przypomniały Mickiewiczowi, ~~[illegible]~~ i to w tem pełnem brzmieniu, które sam im kiedyś był nadał — wzruszyły go łzami i porwały. Natomiast „Spowiedź Kałajora" bliższa mu ~~[illegible]~~ w r. 1822 jako poemat desperacji miłosnej i życiowej goryczy — ~~[illegible]~~ po dziesięciu latach zapewne go już raczej odpychała swym egotyzmem i niewiarą. A kiedy w Paryżu przyszło oddać przekład do druku to nawet i skrupuły pewne mogła budzić u wyznawcy Ks. Piotra i propagatora odrodzenia religijnego emigracji. ~~[illegible]~~

Nie wymówił się też do poraciowania w tekście polskim zbyt wyraźnych akcentów sceptycznej ironji (jak to się wyraźnie wykazało, ale nadto jeszcze postanowił oświetlić ją odpowiednio do swego „nowego widoku świata

---

1) np. ~~[illegible]~~ przełożone przez Byrona wiersze 100 i 101 tłumaczy zwykłym jedenastozgłoskowcem (przekład) ale analogicznych 355 i 356 ~~[illegible]~~ zbliżając się do oryginału używając 13 zgłoskowca. 2) verte

2) największy skrót zrobił jednorazowo w w. 611-614 które zastępują 14 wierszy oryginału.

3) ~~Dosłownie~~: „Walka o wolność raz zaczęta, przekazywana przez krwawiącego ojca synowi, choć ~~często~~ nieraz sprawiła zawód, jest zawsze zwycięska".

i ludzi — w obszyłonej *ad hoc* przedmowie. Byrona i sceptyczno-buntowniczy nastrój jego poezji przedstawił tutaj tak, żeby lektura jej razem z Giaurem mogła idei religijnej nie szkodzić. „Sceptycyzm Byrona — mówi — różny jest od tej obojętności na wszystko, co jest wyższe i piękne, od tej zimnej miernoty, którą sofiści ochrzcili sceptycyzmem, a która jest tylko dobrowolną głuchotą-ślepotą. Cała filozofia przeszłego wieku dążyła do tego, ażeby ludzi już pochlebstwem odwieść, już groźbą i śmiechem odstraszyć od poszukiwania prawd wyższych i zasadniczych, ażeby wmówić, że te prawdy albo są do pojęcia niepodobne, albo niewarte dochodzenia. Byron pierwszy z poetów nie dał się zaspokoić taką sofistyczną kondemnatą myślenia i uczucia. Wielka zagadka świata, zagadka przeznaczeń rodu ludzkiego, przyszłego życia, stała mu zawsze przed oczyma". I bohaterowie Byrona, tem się charakterystycznie różnią od typowych „ludzi przeszłego wieku" — od postaci Voltaire'a przedewszystkiem, że „mają sumienie". Podczas kiedy tacy Panglos (Voltaire'a) „w najcięższem spodleniu moralnem nie tracą dobrego humoru" — „ludzie Byrona czują że są winni, cierpią; duma tylko nie dozwala im błagać przebaczenia; a czytelnik czuje, że do poprawy brak im tylko czasu, bo wszyscy zbyt rychło giną."

W ten sposób Mickiewicz, oddając czytelnikom *Giaura* z tą przedmową wkrótce po *Panu Tadeuszu* ukazywał im w „ponurym Kalajórze" jakby brata duchowego Jacka Soplicy, którego też między miłość i zemsta uczyniły zbrodniarzem — a spowiedź w godzinę śmierci dlatego tylko może inaczej wypadła, że — umierać nie przyszło mu tak rychło. I mógł sobie poeta myśleć, że zestawienie tych dwu spowiedzi może mieć pewien sens moralny, który współczesność niemal obu publikacji pominąć ~~uważała~~.

Przedmowa zaś może uprzytomnić, że aby po ~~Voltaira~~ Voltairze mógł przyjść Mickiewicz jako autor *Dziadów* części trzeciej i *Księgi Narodu i Pielgrzymstwa polskiego* — musiał przedtem być Byron. Może też, pisząc tę przedmowę, uprzytomnił i sam sobie drogę duchowego i twórczości, która zaczęła się właśnie od tłumaczeń i przeróbek ~~Voltaire'a~~ uwielbianego wtedy autora *Darczanki*. Od ~~nich~~ do tłumaczenia *Giaura* w r. 1822 — to tyle prawie drogi rozwoju duchowego, ile jej potem przyszło przebyć od Byrona do ... Rzymu.

Nie tak dawno jeszcze pisał artykuł o Goethem i Byronie i wtedy pierwszy z nich był już dla niego pozycją minioną, a drugi jeszcze nie. Przedstawiał go tam pierwszego jako poezji przeszłości poetę teraźniejszości — i urwał ~~nagle~~ nie kończąc, jakby się nagle zamyślił nad przyszłością. A teraz oto patrzył i na Byrona już jako na przeszłość — tylko że bliską jeszcze bardzo i godną pamięci, chociażby „dla przestrogi". Zaczął tłumaczyć *Giaura* jako wyraz myśli i uczuć, które przeżywał wówczas gorąco jakgdyby własne. Do druku zaś oddawał to tłumaczenie już tylko jako pamiątkę ich i prawie nagrobek.

Mieszko

Xiąże Nowogródka. (: naśladowanie z Woltera :)

Nec minimum decus .... vestigia...
... deserere et celebrare (1.) domestica facta
Hor. ad Piso v. 285

Jeszcze Bóg światła w krągłych podróżach dwunastu
Daleką twarz naszemu ukazuje miastu,
Jeszcze nie często Ponar mnogim śniegiem bieli;
I łąki z pod wiosennej nie oschły topieli;
Jeszcze Stryjski Kaukaz ciągłą zimą wieje,
Przy kominie więc teraz usiądź luba drużyno;
~~Tak~~ Bajeczki Zagadki wam lub stare będę prawił dzieje,
Tak prędka i wesoła godzina uleci.
W Litwie niegdyś, jak świadczą Stryjkowskiego Xięgi
Żył Mieszko,(a) pan udzielny Trok i Nowogródka
Ciemno schowany, głupi lecz dumny z potęgi
Od swoich i od obcych wyśmiany za dudka.
~~Dwaj faworyci jego~~ i spowiednik tłusty,
Stróż pańskiego sumienia, a wspólnik rozpusty,
Cały rząd kraju w swoje zagarnawszy ręce,
Dwaj faworyci [illegible] Karzeł
~~Dokazali pochlebstwem stróż serce Xiążęce~~,
Dokazali mu wmówić przez sztuczne obroty,
Że posiada talenta i rozum i cnoty.

Stroynat, Trabuś

[illegible] Gwagniny XXI

(a) Czas tey akcyi potrzeba przypisać przed panowaniem Jagiełły, kiedy jeszcze w Litwie było kilka Xiążąt udzielnych. Lecz cóżby robił tak wcześnie Kaznodzieja? Trudno na to odpowiedź; przypomnijmy jednak, że dawniej jeszcze przyjął wiarę chrześcijańską Mendog Król Litewski; może z nim i inni się pochrzcili. Ależ o Mieszku Xciu nowogródzkim ani w Gwagninie ani w Stryjkowskim żadney nie ma wzmianki? Święta prawda! dlatego i ja wielkie mam podejrzenia, czy nie jest to imie na bierzmowaniu wzięte. (2)(?)

Xiążę Nowogródka jest świata
Że jest ~~dla resztek świata szczęściem~~ i postrachem,
Że się może potęgą z Perskim mierzyć Szachem,
Z i Tatary
~~Dobić Turki i~~ Szwedy, wytępić Krzyżaków,
Słowem jak mówią zbudować
W jednym dniu ~~i zbudować~~ i rozwalić Kraków;
Trabus
Słuchał tej chwalby Mieszko wesołym obliczem;
lub gołowe
I drzemiąc, albo smaczne zjadając obiady,
Myślał, że jest czcią (sic) ludu, nieprzyjaciół biczem
Że ruszeniem swej czapki (b) ruszy świat z posady.

Przy dworze mieszkał także Poraj rycerz stary
~~Co jeszcze pod Olgierdem ruskie gromił Cary.~~
A teraz że poczciwy i bezpłatny służył
Ganił Pana i zgubę rządom jego wróżył
Zląkł się chytre dworstwo takiego proroka:
Więc żeby go Xiążęciu usunąć z pod oka,
Powstano nań zaraz, i wkrótce wzgardzony
Jak wygnaniec, ojczyste środ zamieszkał strony
Krając zagon
Gdzie wśród przyjaciół szczupłej ~~wyznawając~~ rolę
Płakał zgubę Xiążęcia i Kraju niedolę.

Tymczasem Mieszko w zamku zasklepiony siedzi;
Szarpią Kraj wewnątrz rządcy, a zewnątrz sąsiedzi.
Mnogim ciężarem zgięty jęczy lud poddany;
Jęk ten jak w zamkowe odbija się ściany.
A jeżeli Xiążęcia uszu doszedł czasem
Był pogardzony albo słuchany z hałasem.
Tak kraj w ostatniej zgubie, rządy w poniewierce
Drzemie Xiążę, lub płacze, bojąc się rozterce.
Perkunas
W tem Jehowa na Mieszka rzucił wzrok łaskawy,
I chciał, żeby go miłość wiodła do poprawy.

(b.) Insignium władzy Xiążęcej w Litwie. Nie wiemy dobrze figury tej czapki i materyi z jakiej była zrobiona; gdyby nasi antyquaryusze chcieli nad tem popracować, byłaby to rzecz niemniej pożyteczna i zajmująca jak.

Jakoż zalotni Xiążę piękną [poznał] ujrzał Zybę,
Westchnął, ona nawzajem spojrzała nań mile
Młody, żywy, natychmiast polubił ją skrycie,
Czuje w sobie byt nowy, żyje nowe życie;
Pierwszy raz zakochany, więc stały w wyborze,
Rozkazał śluby bliskie ogłosić we dworze.
Spostrzegłszy tę odmianę Kaznodzieja chytry
Dumny z powagi swojéj i z biskupiej mitry,
Szedł do Pana i w świętą ubrawszy się postać
Zaczął go uczonemi argumenty chłostać;
Kląć miłość, cytować Mojżesza i Joba
~~Przytaczał Kanon Legendy i zakony oba;~~
[Lecz] [mu Kapłan]
~~Dopiéroż gdy wspomniawszy sądy i karanie~~
~~Wrzasnął o Lucyperze, o ogniu, o smole,~~
[to]
~~Tak zastraszył Xiążęcia, że ten mimo wolę~~
[ze zezwolił]
Tak ~~Zyzupiąwszy znowu przystał~~ na Zyby wygnanie.
Już więc miała wyjeżdżać... W tém słychać wrzask srogi.
Allach! Marya! Józef! Ratuj! dalej w nogi!
Bieży lud przelękniony, hałasy się dwoją.
Rycerz jakiś odziany Turbanem i zbroją,
Rżenie dzianetów i tłumy zapierzchłe naciska,
Gniew mu w oku, a w dłoni stal dwusieczna błyska.
Już i hufiec Tatarów strasznemi głosy
Drze się przez zgliszcza domów i pobite stosy,
Prosto w zamek Łakoma pognały ich żądze;
Zaraz się mur rozkruszył, przyszły wrzeciądze;
Do wnętrza drze się ogień, i miecze jątrzyły;
Idą na rzeź mężczyźni (1.) na hańbę Kobity.

---

rozprawy in folio uczonych niemców o Chitonach i trzewikach greckich.

Był to Mamaj, Tatarów błędnych wódz zuchwały,
Żarłoczny zwierz rzezi, zdobyczy i chwały.
Na zmrożonego świata wychowany końcu
Zegnał swą hordę w strony szczęśliwszego słońca,
I cały krąg od Niemna do wieżyc Kaukazu,
Cyncom i łakomemu darował żelazu.
Wziął i Kijów stolicę Rusinów stawioną,
Chociaż ją liczne świętych obraniało grono,
Bo ci głosem tatarskiej wystraszeni surmy
Przed zgubą i srogiemi uciekając szturmy,
W lochach, norach podziemnych ukryli się z żalem,
Gdzie dotąd lud ich sławi prośbą i metalem.
Z Kijowa Mamaj ruszył pod okopy Wilna
Ale go klęska stamtąd odparła straż silna.
Więc jednej nocy zbiegłszy mil blizko trzydzieści
W Nowogródku uprowadził obrony i wieśi.
Tych którzy śmierci uszli za jego rozkazem,
Bez braku w jeden łańcuch skrępowane razem.
Leżą Żydzi na popach, na metrykach wodze
Ręka związana z ręką, noga bliżka nodze.
wsi obywatelki — we wrześniu
Tak ~~ku wsinów~~ sioła ~~mieszkańce~~ jaskółki,
Ponad Szczarą, lotnemi gromadzą się półki,
I ścigających mrozów bojąc się pogróżek
Długi łańcuch z przyjaznych uwijają nóżek.
Albo jak dzieci, do których puchowe członki
(Pewnie Wiśnik) cięwe
~~Zwykł~~ Wiśnik w nielitośnie oplatawszy postronki
Mimo czułe wzdychania, mimo głośne skargi
Zwykł przywozić — dostolna na niedzielne
~~Posyłać na Żelwiańskie albo Mirskie Targi.~~
Tak Mamaj lud związany i łupów gromady
Losem między zwycięzkie rozdzielił Nomady.
A gdy w końcu nie wszyscy równą ilość mieli
Z szaty i grosza nędznych darł obywateli.

Prawda, że chcąc znać ludzką piękność albo narów,
Dobrzeby naśladować obyczaj Tatarów.
Bo nasze krawcy walkę z przyrodzeniem wiodą
Kryjąc wdzięki a błędy nadstawiając modą.
Mamajowi hardemu Mieszko wypadł działem
A iż był młody, silny, jak wam powiedziałem
Oddano go w koniuszni pomiędzy hajduki;
(11 zył? Wielką wziął korzyść z nowej dla się sztuki:
W czuwaniu ustawicznym i w pracy bez przerwy
Wzmocnił długiem niedbalstwem wycieńczone nerwy.
Znał cenę szczęścia, kiedy nieszczęście go bodło,
Uzbroił się w cierpliwość, przestał myśleć podło.
Męstwo w nim nawet długa zrodziła niewola,
Choć do objawienia męstwem nie znajdował pola;
Tymczasem Mamaj w jego zasiadłszy pałacach,
Spoczynku i wygody używał po pracach;
Z dobytku łykał wino, chociaż był Tatarem.
Z rozkazu jego liczny gromadzono harem;
Wiejska, brukowa piękność i madamy dworu
Miały szczęście do tego należeć wyboru.
A że pilnie szukano, po niedługiej chwili
Kolej równego losu przyszła i do Zyli.
A Mieszko z Pana hajduk w expedytanych gronie
Musiał osły najeżdżać, zaczesywać konie;
Próżny szczęścia, nadziei i wszelkiej pociechy;
Cierpliwie jednak dawne pokutował grzechy.
Ale widząc, jak Zyllę z łona przyjaciółek
W seraj ciągnął bez płciowy rozkoszy pachołek } tak passim!
Wystarczyć tak bolesnej sił nie znalazł próbie
Więc zmieszany, przelękły, bezprzytomny sobie,

Zgubiwszy nagle zmysły, i postaci żywota
Stanął głazem jak słona połowica Lota. (c)
Lecz myśl że jego luba ma obce [illegible]
Ta myśl rzuca go w mdłości i ze mdłości cuci.
Więc całą moc zebrawszy, ozwał się z zapałem:
„O! Zbójczyni i tegoż od ciebie czekałem!
Żyła która tamtędy prowadzili drabi,
Słysząc jak ją kochanek słodkim głosem wabi,
Staje i za odpowiedź westchnąwszy głęboko,
Obraca nań łez pełne lecz szlachetne oko,
Które przenika serce, i tak się tłumaczy: (d)
„Porzuć marne jęczenia, stłum ogień rozpaczy
„Oto ziemia twych przodków Tobą nieszczęśliwa,
„Pomocy i wolności z obcych kajdan wzywa
„Tej hańby jej boleści niechaj cię uzbroją,
„Spiesz pomścić się za siebie za kochankę twoją
„Jeśli zginiesz śmierć dzielna nie sławę umniejszy
„Zwyciężca, będziesz głośny i żyli godniejszy."
Wyrozumiał to Mieszko nadzieja mu błysła
Żyłę tym czasem dalej straż powiodła ścisła.
A skoro ją w zamkowym Mieczsław ujrzał gmachu
Chociaż łzami zalaną, choć bladą z przestrachu
Zdziwiony wdziękiem lica i kształtem kibici
Przysiągł że go dotychczas podła rozkosz syci
Że teraz czuć poczyna całą moc kochania
To rzekłszy: biegł z uściskiem, Żyła twarz zasłania

(c) Znamy z Biblii metamorfozę żony Lota: nie mamy jednak pewności co się z jej słonym klocem zrobiło. „może się od deszczów roztopił," powiada X. Chmielowski; ztem wszystkiem jest to tylko dowcipna suppozycya, nowych stron autora; lecz to pewna, że Xiążę Radziwiłł w swojej pobożnej peregrynacyi do ziemi świętej tego słupa soli jako też i jabłek rajskich we środku popiołem napełnionych nie znalazł. Można jeszcze obaczyć we fraszkach Potockiego żartobliwe nad tym artykułem uwagi.

(d) Za nadto długo i poczciwie z deklamacyą niepotrzebną się tłumaczy: ztem wszystkiem non ego

A gdy go coraz więcej natarczywym widzi,
Broni się i nie broni, śmieje się i wstydzi,
Nie przyjmuje pieszczoty ośmielonej, nie gardzi
I pieszcząc się żądzom, zaostrza je bardziej;
Wreszcie z uśmiechem, jakiego kobietkom nie zbędzie,
„Jestem, rzekła, o Panie w twych zdobyczy rzędzie!
Wiodąc z tobą orężem lub sercem bój śliski
Wszystko pada w twe więzy, lub chce paść w uściski
Lecz daruj gdy dla przyczyn których nie wymienię
Dziś nie mogę się Twoje uwieńczyć płomienie.
Racz więc czekać, aż wyjrzą trzeciego dnia blaski
A teraz mnie niektóre chciej wyświadczyć łaski."
— Chętnie zawołał Mamaj na Twoją urodę
Na ten miecz i wszelkiego Mahometa brodę
Przysięgam, że twój rozkaz choć trudny wypełnię,
Tylko mi śmiało gadaj, nie kryj słów w bawełnię,"
„Na prośbę więc, mówi Zyla, każ dać po sto złażą (tu tak, nie dadź)
Mnichowi i dworakom trzymanym pod strażą
Powtóre, sam uważysz że w miłosnej zwłoce
I dni mi nudne będą i bezsenne noce,
Nim więc łakomym wzrokiem trzecią ujrzę gwiazdy
Dobre by dla rozrywki konnej użyć jazdy,
Pozwól niech sobie dzisiaj z Twej stajni wybiorę
Z marszałkiem usłużnym dwa rumaki skore
Przyrzekł Mamaj uczynić jej rozkazom zadość
Więc na wielką i Zyli i mieszkańców radość
Mnichy i Pop srogie oberwali cięgi
A Zyli dano konie bez wszelkiej mitręgi.

---

paucis ... maculis. ~~tak~~ często się wyraził Wolter ~~tym~~ podobnym sposobem. (Poprawki tak w A.)

Mieszko też przykrych losów obaczył różnicę
Kiedy był od Kochanki wzięty za woźnicę
 Jadą rankiem jutrzejszym na łąkę przyległą
A gdy im zaraz miasto oddalone zbiegło,
Teraz ozwie się Zyta, mój Mieszko Kochany
„Masz wolność, masz rumaka, skrusz podłe Kajdany,
Pospieszaj zebrać wojska na obronę Kraju
Pomoc znajdziesz u twém mężnym i wiernym Poraju.
Bo choć go ciężka przeszła dotknęła zniewaga
Jeśli nie tym to ludu głosem się przebłaga.
Ja także żeby wszystkich sprężyn użyć z gruntu
Postaram się mieszkańców zapalić do buntu.
Cokolwiek stąd wypadnie: na wszystko gotowam,
Zginę, lub będę twoją i Kraj mój zachowam.
Lecz spiesz! drogie są czasy w boju i Kochaniu."
Mieszko śląc jej całusa na Zefirów wianiu,
„Kocham cię, rzekł, bądź zdrowa! wtém rumaka zaciął.
Leci szukać skrzywdzonych od siebie przyjaciół
Leci błagać Poraja: ten w swojém ukryciu
Przeczuł wieść — Tak w A. — Tak w A: Miał jednak wieść o rzeziach i miasta zdobyciu;
A chcąc resztę ocalić od Mongolskich mieczy,
Wierną szlachtę z okolic wołał do odsieczy.
Gromadzą się Oszmiańscy w długie zbroje i dzidy
Szablaci (s.) Słonimianie i Łucznicy z Lidy.
Poraj z nimi pod miasto leśną spieszył ścieżką
Wtém go spotkał pomocy szukający Mieszko.
Oba sobą zdziwieni, oba żalem zdjęci
Przemi~~jące~~ nione (1) zatargi, oddają nie pamięci.

Mistrz pewny że teraz swych zamysłów dopnie
Łączy męstwo z uwagą i działa roztropnie.
Już spiesząc przeszło wojsko szybkie nurty Niemna
Gdy mu wręcz, straż obcą, wydała noc ciemna,
Tak. bedro pierwsza Łaba błysła na tle bladem
Miasto bez spodziewanym zdobyto napadem.
a coś
Właśnie wraca godzinę Tatarzyn zuchwały
Przy uczcie żyli pijane osiwiał zapasy.
Od żądzy i hyblejskich rozżarzony trunków,
Zamyślał o spełnieniu trzydniowych warunków.
Już kochankę z brokatu ciągnie spod atłasy,
Pieści jej szyjkę a z ustek pija nektar łasy.
Już jej członki z złotego chciał obnażać włókna.
Gdy nagłym blaskiem żelaz zajaśniały okna.
Wszczyna się okrzyk, spiże buchają grom częsty
Rozlega się szczęk miecza i twardych zbroi chrzęsty.
Runą z zawias wycięte podwojów krawędzie.
Zrywa się Mamaj, rzuca miękkie łabędzie.
I jak mieszkus zdybany w nogich (s.) jedzeń składzie
Bez chęci ociężmaczny myśli rejteradzie.
Marnie zwołuje straże, później broni szuka,
Pośredł w więzy... Tak własna zgubiła go sztuka.
Gdy błysnął dzień i swojej spoczęło żelazo
Do dworu wszedł z kajdan pastuchy łazą
Każdy z nich swoje męstwo swoją zręczność chwali
choć
zębami kłapali
dol. kartki oddarty
dawną znowu wiekuiści władzę
wszystkimi radzę

Zaraz ubić Mamaja! więc czy mu łeb zapal
Czy każ ściąć Tysina, albo wsadzić na pal,
Jeżeli chcesz spokojność wieczną mieć w tym Kraju."
Zbrodnia! zawołał Mieszko, szubrawcze! mądrzaju!
~~Precz stąd! nim ci tą pięścią zakleję pysk~~. (sic)
Czy się mnie poważasz nawijać na oczy?
Precz stąd! nim ci tą pięścią (ręką) zakleję pysk smoczy! ("ręka" nie przekreślone [?])
Albo duszę z tłustego Kałduna wygniotę
Łotrze! coś mię na wszelką rozpusał nie cnotę
Coś mię chciał wydrzeć szczęścia, cnoty i Kochance
Uczyć gubić poczciwych (s.), a paplać różańce.
Dziś łaską Niebios wniwecz poszła Twoja praca,
Dziś mię nędza i miłość do cnoty powraca.
Dzielny Mamaju! twoja spraciła to proba,
Wolnym jesteś; idź teraz gdzie ci się podoba.
Rozszerzaj Twe nauki za Wołgą lub Renem;
Ja odtąd już się bez nich obejdź (!) [illegible].
Ale jak wrazi [?] wdzięczny, jeżeli usłyszę
Że cię obsiadły Mołny [?], Eunuchy, Derwisze,
Że ssą Krew Twego ludu, tuczą Twoim Krajem
Wtenczas wtenczas Mistrzowi usłużę nawzajem
Koniec
Wtenczas przyjdę Mistrzowi usłużyć nawzajem.
sic

1819.*) Roku 24 Maja w Wilnie

A Kartka wtarta [?]

*) Ostatnia cyfra poprawiona bodajże z 6 na 7 lub 9. Cyfra miesiąca też może być 21 lub 24

Rękopis kart 6 czwórtkowych na niebieskawym prążkowanym papierze

Pierwsza karta nie zapisana, tylko u góry na str. 1: Nr 1.

następnych sześć zapisanych po obu stronach bez paginacji

Tekst przepisany na czysto – kreśleń, których tylko uwzględnienie w mojej kopii

Są natomiast późniejsze poprawki ołówkiem (także podkreślenia) (skopiowałem je niżej) starannie, w druku

wyjątek do druku, bo tam wszystkie stylistyczne i pobieżne (lub mające za zadanie ...